ROK VI. LUTY 1933 № 2.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

Adr. wyd. i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. Krak.)
Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy № 30 gr.

WESELI I SMUTNI

Rozbłysły elektrycznem światłem ulice wielkiego miasta. Wszystko, co żyje, chce się bawić, boć to karnawał, czas dancingu, maski, balów i wszelkiego rodzaju zabaw.

Właśnie co tylko przewaliła się ogromna fala ludzi przez próg kinoteatru, gdy w suterenie, pod zawilgoconą ścianą, stęknął młody, więdnący już chłopiec.

— Mamo, co tam za hałas na ulicy — Cóż się to stało?

— To nic takiego — mój synu — to fala ludzka płynie z kina. Ano, bawią się ludzie, bo to karnawał.

— A czy u nas zawsze tak smutno będzie — matko? Smutną była wilja, bo jeść nie było co. Smutne były też i święta, bo bieda i choroba nas gniecie. A i nowy rok nie zaczął się lepiej.

— Nie skarż się, mój drogi synu — bo to tak zawsze jest na świecie, że są weseli i smutni.

— Tak to, tak — droga mateczko. Trudno, inaczej być nie może. Ale Bóg napewne pocieszy smutnych, a weseli — oby Go nigdy nie obrażali!

— Słusznie mówisz — moje dziecię. Na tym padole płaczu smucić się muszą nieraz wszyscy, ale smutek ich w radość się obróci, — jak Jezus powiedział — jeżeli nie tu, to napewno tam, w przyszłem, lepszem życiu.

— Matko moja — ale jabym tak chciał i tutaj się cieszyć, bom przecież jeszcze taki młody! Czemuż ja muszę gnić pod tą zawilgoconą ścianą, podczas gdy moi rówieśnicy i tylu młodych cieszy się, skacze i używa — na meczach i zabawach rozpromienieni biegają!

— Nie zazdrość im, — kochany synu — bo muszą być weseli i smutni. A jeśli Bóg dopuścił na nas biedę i cierpienie, to wspomnijmy sobie, o ile więcej cierpią ci, którzy w nieszczęsnej Rosji żyją w trwodze, pracują udręczeni i giną w rozpaczy! A już przecież najnieszczęśliwsi wśród nich, są właśnie ci, którzy chwilowo używają i chwilowo się cieszą, a potem — bez Boga poginą na wieki! Cóż to za los bawiących się krzywdą ludzką i boską obrazą, szatanem opętanych bezbożników!

A wspomnij — moje dziecko — na tych biednych Chińczyków, którzy mordowani przez swych własnych braci, napadani przez bandytów własnego plemienia, giną gdzieś po polach i lasach, po stepach i urwiskach. Jeżeli biedactwa żyją, to w takich warunkach, w takiej trwodze i w takich cierpieniach, że życie ich straszniejsze jest od samej śmierci. Dopiero co, bo dziś o tem coś przeczytałam, gdy bardzo słabym się czułeś, mój synu najdroższy, i okiem matki śledziłam twój ciągły niepokój i twoją boleść.

Naprawdę, odwagi w cierpieniach zaczerpnęłam w opisach tych strasznych scen nieszczęśliwych ofiar złości i przewrotności ludzkiej.

Także i gdzieindziej — mój Boże — ileż jest ucisku i krzywd jak wiele!

Słyszałeś, mój drogi, że biedni katolicy w Meksyku na 200.000 ludzi jednego tylko mają kapłana? Gdzież wobec tego ich pokarm duchowy — skądże go zaczerpną? Jakże straszną krzywdę czynią im ich właśni, rządy dzierżący przemocą, rodacy. Czyż to nie krzywda o pomstę do Boga wołająca!

Więc nie narzekajmy, drogi synu, że biedę i chorobę znosić musimy. Bo w cierpieniu Bóg nas pocieszy, a w biedzie przyjdą dobrzy ludzie z pomocą, jak tego już nieraz doświadczyliśmy przecie. A jeżeli gdzie weseli bawią się i są bez współczucia dla smutnych, to pamiętajmy, że Bóg dobry i sprawiedliwy patrzy na wszystko i wszystko liczy, że da pociechę smutnym, a zakończy triumf zbytnio wesołych. Boć przyjdzie radość dla smutnych, a smutek dla wesołych! *Ks. Cz. M.*

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 7 marca o goaz. 8 wieczór, zakończenie 11 marca rano.
Dla Pracownic plebańskich: rozpoczęcie 12 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 marca rano.
Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 19 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 marca rano.
Dla Niewiast: rozpoczęcie 26 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 marca rano.
Dla Panien starszych ponad lat 30: rozpoczęcie 2 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 kwietnia rano.
Dla Panien przedślubnych: rozpoczęcie 9 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 kwietnia rano.
Dla PP. Organistów: rozpoczęcie 26 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 kwietnia rano.
Dla Wdów: rozpoczęcie 3 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 7 maja rano.
Dla Panien z Sodalicji Marjańskiej: rozpoczęcie 9 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 maja rano.
Dla Mężczyzn z III Zakonu: rozpoczęcie 15 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 maja rano.
Dla P. P. Kolejarzy: rozpoczęcie 21 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 maja rano.
Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 28 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 czerwca rano.
Dla Matek: rozpoczęcie 7 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 czerwca rano.
Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 11 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 czerwca rano.
Dla Członkiń Straży Honorowej N. S. P. J: rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W KOKOSZYCACH.

Dla III. Zakonu (męski): od 20—24 lutego.
Dla Członkiń Tow. Polek od 24—28 lutego.
Dla Kongregacyj Marjańskich: od 2—6 marca.
Dla Panien: od 7—11 marca.
Dla Kupców: od 13—17 marca.
Dla Kongregacyj Marjańskich: od 18—22 marca.
Dla Matek Chrześcijańskich: od 1—5 kwietnia.

Dla Inteligencji i Sodalicji Panów: od 11—15 kwietnia.
Dla Urzędniczek i Sodalicji urzęd.: od 15—18 kwietnia.
Dla Kongregacyj Marjańskich: od 5—9 maja.
Dla dziewcząt, które już odprawiały rekolekcje: od 9—13 maja.
Dla Służby domowej żeńskiej: od 18—22 maja.
Dla Związku Katolickich Polek: od 30. V. — 3. VI.
Dla S. M. P.: od 3—7 czerwca.
Dla Mężów Katolickich: od 12—16 czerwca.
Dla Maturzystów: od 16—20 czerwca.
Dla Maturzystek: od 20—24 czerwca.

Początek kursu: pierwszego dnia wieczorem, koniec ostatniego dnia rano. — Koszta: (prócz przejazdu) dla dorosłych 18 zł., dla młodzieży 15 zł. Niezamożni otrzymają za poświadczeniem swego proboszcza zniżkę. — Zgłoszenia przesłać możliwie 14 dni przed rozpoczęciem kursu pod adresem: Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KS. KS. JEZUITÓW W DZIEDZICACH NA ŚLĄSKU.

Dla PP. Kupców: od 20—24 lutego.
Dla Mężczyzn: od 6—10 marca.
Dla PP. Organistów i innych Panów: od 20—24 marca.
Dla PP. Nauczycieli: od 11—15 kwietnia.
Für deutsche Jünglinge: od 12—16 maja.
Dla Mężczyzn: od 24—28 maja.
Dla Młodzieńców: od 3—7 czerwca.
Dla Panów z inteligencji: od 12—16 czerwca.
Dla Maturzystów: od 19—23 czerwca.

Dzień pierwszy oznacza początek rekolekcyj o godzinie 19-tej; dzień ostatni zakończenie o godzinie $6^1/_2$ rano.

Koszta utrzymania 15 zł.; inteligencja i zamożniejsi płacą 20 zł.; maturzyści 10 zł. Zgłoszenia, jak najwcześniej kierować należy pod adresem:

Ks. Superjor O. O. Jezuitów, Dziedzice.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KSIĘŻY JEZUITÓW WE LWOWIE.

Dla Kapłanów gr.-kat. od 27. II. — 2. III.
Dla Kapłanów rz.-kat. od 6. — 10. III.

Zgłoszenia przyjmuje: Superjor Domu rekolekcyjnego, Lwów, ul. Dunin-Borkowskich.

W DOMU REKOLEKCYJNYM AKCJI KATOLICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Dla S. M. P. z parafij miasta Częstochowy:
Dla S. M. P. męskich: od 24 do 28 stycznia, od 28 stycznia do 2 lutego od 2 do 6 lutego.
Dla S. M. P. żeńskich: od 6 do 10 lutego, od 10 do 14 lutego.

W ZAKŁADZIE SIÓSTR NAZARETANEK W CZĘSTOCHOWIE ul. 7 Kamienic 23.

Dla Pań: od 8 do 12 marca i od 15 do 19 marca. Bliższych informacyj udzielą Siostry Nazaretanki.

Dźwignij mię w górę!

A ja gdy będę podwyższon od ziemi,
pociągnę wszystko do siebie.

Jan 12, 32.

Dźwignij mię w górę nad ziemskie niziny,
Jezu, mój Zbawco, w Hostji utajony.
Dźwignij w niebiańskie, przejasne krainy,
W świat tylko chwale Twej poświęcony.
W dziedzinę Prawdy, Piękna i Dobroci,
Którą Twa Światłość wiekuista złoci.

Dźwignij mię w górę, pomnóż moją wiarę,
Niech mi się stanie przewodniczką życia,
Niech w każdym czynie służy mi za miarę,
Świeć mi ze Swego w Ołtarzu ukrycia,
Jako pochodnia jasna, gorejąca,
Przez życia puszczę w niebo prowadząca.

Dźwignij mię w górę, rozpal miłość Twoją,
Aż do ostatniej krwi mojej kropelki,
Niech Twe pociechy mą duszę upoją,
Niech mi nie schodzi z ócz życia cel wielki.
Tobie poświęcić pragnę byt mój cały,
Żyć tylko dla Twej miłości i chwały.

Dźwignij mię w górę, wzmocnij mą nadzieję,
Zanurz kotwicę jej w duszy głęboko,
Niech cudne niebo do mnie wciąż się śmieje,
Niech się w zaświaty wyrywa me oko.
Ufny w Twe, Jezu, słodkie obietnice,
Niech w Hostji świętej zatapiam źrenice.

Tyś przyrzekł wszystkich pociągnąć do siebie,
Gdy podwyższony zostaniesz na krzyżu,
Uczyń to dzisiaj, Boski, żywy Chlebie,
Coś rozbił Namiot Swój wśród nas w pobliżu,
Pomimo życia prób, łez i katuszy,
Niech „Sursum corda“ bez przerwy gra w duszy.

Ks. Mateusz Jeż.

Rekolekcje zamknięte najlepszem lekarstwem na zepsucie obecnych czasów.

Żyjemy w czasach niezwykłych. Są to czasy wielkich wynalazków, wielkiego napozór postępu, kiedy ludzkość wysila się, jakby sobie uprzyjemnić to życie na ziemi, uczynić je jaknajlżejszem, a tymczasem staje się rzecz wręcz przeciwna, bo ludzkość popada w coraz większy kryzys i nędzę materjalną.

Pięknie bardzo mówi o tem Ojciec św. Pius XI w swej encyklice „Miłością Bożą poruszeni" z dnia 3 maja 1932 roku. „Jeśli objąć okiem przedługi i gorzki pochód utrapień, mówi Ojciec św., któremi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku jest usiana, bodaj pojawi się ludzkość po potopie tylu i tak wielkiemi plagami ciała i duszy, tak głęboko i tak powszechnie dotkniętą, jakie ją obecnie ku Naszej boleści dręczą. Straszliwe plagi bowiem i klęski, które na wieczne czasy zapisane są w dziejach narodów, nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tem beznadziejniej w nim się wikła, im goręcej się z niego wydostać usiłuje. Doszło już do tego, że niema już narodu, ni państwa, społeczności ni rodziny, któreby bądź to same, nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony zarwane, nie toczyły się w przepaść"...

Strasznym jest ten kryzys materjalny, ale gorszym jeszcze jest kryzys moralny. Upadek wiary, moralności to objaw prawie dziś powszechny.

Prześladowania Kościoła były zawsze, odkąd tylko Kościół istnieje, ale nigdy jeszcze nie było tego, na co dziś patrzymy. „Stajemy się bowiem świadkami zdarzenia, mówi dalej Ojciec św. w tejże encyklice, którego dotąd w dziejach ludzkości jeszcze nie było, że bezbożnicy, porwani szałem szatańskim, podnoszą haniebne swe sztandary przeciw Bogu i religji na całym świecie.: wypowiadają walkę nie tylko Kościołowi katolickiemu, *ale wszelkiej religji, a nawet samemu Bogu!*"...

W społeczeństwach zaś katolickich szerzy się straszna oziębłość i obojętność religijna, tysiące mamy katolików tylko z imienia, chwiejnych, niestałych, którzy przy lada powiewie wiatru przeciwnego, zrywają z Kościołem, przystają do różnych herezyj, odszczepieństw, lub tracą zupełnie wiarę.

Żyjemy więc naprawdę w czasach niezwykłych, w czasach niezwykłego zepsucia i najniebezpieczniejszej walki z religją.

Niezwykłe zło, niezwykła choroba wymaga też i niezwykłego lekarstwa. Lekarstwo to wskazuje nam Ojciec św. Pius XI w swem orędziu do wszystkich biskupów całego świata z dnia 20 grudnia 1929 roku, w którem tak pisze: „Chcemy się przyczynić do pewnego *niezwykłego* dzieła, z którego, według Naszego przeświad-

czenia, wypłyną na lud chrześcijański bardzo obfite i znakomite pożytki. Mamy na myśli zwyczaj odprawiania ćwiczeń duchownych, czyli rekolekcyj zamkniętych, a usilnie pragniemy, aby się on rozszerzał z dnia na dzień nie tylko wśród duchowieństwa, ale też i wśród szeregów katolików świeckich".

Dalej Ojciec św. podaje przyczyny, które powodują dziś ten upadek wiary i moralności wśród wszystkich społeczeństw. „Najcięższą chorobą — mówi Ojciec św. — trawiącą czasy nam współ-



Panowie z Inteligencji na zamkniętych rekol. w Dziedzicach 29 X — 2 XI. 32.

czesne, źródłem zarazem obfitem zła wszelakiego, nad którem słusznie ubolewa każdy rozumny — to *lekkomyślność* i bezmyślność, pędząca naoślep ludzi na bezdroża"..

Ludzie dzisiejsi po większej części szukają tylko bogactw i rozkoszy zmysłowych. To zaś uganianie się za dobrami doczesnemi, zamyka ludziom oczy na sprawy wieczne. Większość ludzi nie myśli wcale o duszy, o zbawieniu, o prawach Bożych, a nawet o samym Bogu. Człowiek dzisiejszy żyje tylko dla ciała, jak zwierzę, stara się tylko ciału dogodzić i swoim namiętnościom cielesnym.

Spełniają się tu słowa Pisma św., które mówi: „Człowiek gdy we czci był, nie zrozumiał, i dlatego stał się podobny do zwierząt!"

Stąd też powstał w ostatnich czasach ten obrzydliwy kult ciała, czyli większe staranie się o ciało, aniżeli o duszę, nawet

o Boga samego. Już w szkołach dzisiejszych większy nacisk kładą na gimnastykę, sporty, na wychowanie fizyczne, aniżeli na urobienie duszy i charakterów.

Ten kult ciała widzimy w strojach niewieścich, które każą kobietom obnażać swe ciało i ubierać się bezwstydnie.

Aby dogodzić ciału i jego namiętnościom, ludzkość dzisiejsza łamie najwyższe i najświętsze prawa Boże, jak sakrament małżeństwa, a zaprowadza śluby cywilne, rozwody, małżeństwa na próbę i wolną miłość.

I czyż to nie jest w najwyższym stopniu lekkomyślność? Przecież to rozluźnienie obyczajów prowadzi ludzkość do zupełnej ruiny i zagłady!

To też Ojciec św. nie bez przyczyny wyrzekł te straszne, przerażające słowa: „Ludzkość znalazła się nad brzegiem przepaści!

„Dla uleczenia zaś tej choroby, — mówi dalej Ojciec św. — która tak gwałtownie pożera ród ludzki, jakąż obronę i jakie lekarstwo damy ponad to, że te wyczerpane dusze i niepomne rzeczy wiecznych zaprosimy do odprawiania pobożnych ćwiczeń duchownych, czyli rekolekcyj św.? I choćby te rekolekcje były tylko kilkodniowem oderwaniem się człowieka od zwykłego towarzystwa ludzkiego i od wiru zajęć i dawały sposobność, wprawdzie nie do spokojnej bezczynności, lecz do zastanowienia się nad najpoważniejszemi zagadnieniami niepokojącemi bezustannie ludzkość, a odnoszącemi się do początku naszego celu: skąd ludzkość pochodzi i dokąd dąży, to już każdy przyzna, że z takich ćwiczeń duchownych można odnieść wielki pożytek“.

Rekolekcje zamknięte zmuszają człowieka do myślenia, do zastanawiania się nad sobą. Otwierają mu oczy na prawdy wieczne. Tam człowiek nabiera pojęcia o wartości życia, tam przejmie się bojaźnią Bożą, tam zrozumie dobrze znikomość rzeczy doczesnych, tam pobudzony upomnieniami i przykładami Tego, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem, wyzuje się ze starego człowieka, zaprze samego siebie, a przez pokorę, posłuszeństwo i dobrowolne umartwienie, przyoblecze się w Chrystusa i będzie się usilnie starał być „mężem doskonałym“. Oto są słowa Ojca św. o rekolekcjach zamkniętych.

Rekolekcje zamknięte przerabiają człowieka wewnętrznie: grzesznika czynią pokutującym, człowieka oziębłego gorliwym, dobrego świętym.

„Rekolekcje zamknięte posiadają przedziwną siłę uspokajania ludzi i moc uświęcenia ich życia“. Stosunki, jakie panują w dzisiejszym świecie, denerwują ludzi w najwyższym stopniu, stąd też widzimy tysiące ludzi do tego stopnia zdenerwowanych i rozstrojonych, że im obrzydło życie i wielu dopuszcza się samobójstw. Otóż najlepszem lekarstwem na ten rozstrój nerwowy, są rekolekcje zamknięte. Z nich wychodzi człowiek zupełnie uspokojony, zadowolony i szczęśliwy.

W czasach dzisiejszych, kiedy tyle złego szerzy się na świecie, kapłani nie podołają pracy, potrzeba im apostołów, pomocników świeckich.

Dlatego też Ojciec św. tak gorąco wzywa wszystkich katolików do Akcji Katolickiej. A cóż jest ta Akcja Katolicka, jeśli nie apostolstwo ludzi świeckich? Żeby jednak umieć pracować w Akcji Katolickiej, żeby być apostołem Pana Jezusa, potrzeba oprócz przygotowania naukowego, jeszcze gorliwości apostolskiej. Tę zaś gorliwość zdobyć można tylko przez rekolekcje zamknięte. Wszak sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, zanim wystąpił do publicznego głoszenia Ewangelji Swojej, udał się wpierw na pustynię i tam przez 40 dni i nocy pozostawał na samotności, jakoby na rekolekcjach zamkniętych. Apostołom też Swoim, zanim ich wysłał na cały świat, aby szli i nawracali niewiernych, kazał przez 10 dni modlić się w Wieczerniku zamkniętym. Były to w Kościele katolickim pierwsze rekolekcje zamknięte.

Po tych rekolekcjach dopiero dał im Ducha Świętego i taką odwagę i męstwo, że Apostołowie nie lękali się żadnych prześladowań i cieszyli się nawet z tego, że mogli coś dla imienia Jezusowego wycierpieć.

Tak to rekolekcje zamknięte wyrabiają ludzi na nieustraszonych apostołów Chrystusa i Jego świętej wiary.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd o rekolekcjach zamkniętych powiedzieli, wypływa wniosek, że te święte ćwiczenia duchowne są najskuteczniejszem lekarstwem na zepsucie dzisiejszych czasów.

Rekolekcje zamknięte są nietylko bardzo pożyteczne, ale wprost konieczne.

Nie możemy przecież zarzucić dzisiejszemu duchowieństwu, żeby nie pracowało i nie obmyślało coraz to nowych środków do usunięcia zepsucia i zła, które dziś w tak przerażający sposób szerzy się na świecie, owszem, duchowieństwo nasze pracuje dziś, można powiedzieć bardzo gorliwie, często ponad siły. Ileż to bowiem urządza się dziś wszędzie misyj, rekolekcyj otwartych, konferencyj rekolekcyjnych, ile pracy wkładają księża w bractwa i stowarzyszenia katolickie, a jednak to wszystko nie jest zdolne powstrzymać fali zła i zepsucia moralnego. Nic dziwnego, żyjemy przecież w czasach niezwykłych, niezwykłych zatem musimy też używać środków i lekarstw przeciwko dzisiejszemu zepsuciu. Takim zaś środkiem okazują się rekolekcje zamknięte. Ale może mi ktoś na to powie tak: „Dobrze się to tak o rekolekcjach zamkniętych mówi, pisze, ja sam uznaję dobrze ich pożytek i poniekąd konieczność, ale jak te rekolekcje urządzać, skoro nie mamy jeszcze ku temu ani domów rekolekcyjnych, ani odpowiednich na to funduszów?

Domów rekolekcyjnych mamy dotąd w Polsce zaledwie kilka i to daleko, nie każdego stać na to, aby mógł do tych domów jechać i tam rekolekcje odprawić. Zresztą społeczeństwo nasze

jeszcze nie jest do tego przygotowane, nie rozumie, czem są rekolekcje zamknięte i nieraz trudno kogoś na te rekolekcje namówić".

Wszystkie te racje są poważne, mimo to jednak nie wolno nam machnąć ręką i powiedzieć: jeszcze na to będzie czas później! Jeżeli odłożymy tę sprawę na później, doczekamy się tego, czego się już doczekali katolicy w Meksyku, albo w Hiszpanji. Przecież to kraje nawskróś katolickie, lud tam bardzo pobożny, a jednak jakże straszne dzieją się tam w ostatnich latach rzeczy! Kościół jest tak prześladowany, jak to było za czasów Neronów, Dyoklecjanów i t. p.

Krew męczeńska leje się tam strumieniami. Do rządów dorwali się ludzie bez wiary, masoni i żydzi i robią z katolikami, co im się podoba.

A dlaczego katolicy, choć ich tam jest bezwzględna większość, bo około 95% dopuścili do takiego stanu rzeczy? Bo nie byli wyrobieni w Akcji Katolickiej, nie byli zorganizowani, brakło im apostołów świeckich. To też apostołowie szatana wzięli górę i dziś robią, co im się podoba.

U nas w Polsce dzieje się to samo. Apostołowie szatana, różni agitatorzy kościoła narodowego, hodurowego, różni „badacze" Pisma św., adwentyści i im podobni, chodzą po całej Polsce i bałamucą ludzi. W tej akcji pomagają im agitatorzy różnych niekatolickich partyj, jak komuniści, socjaliści, wyzwoleńcy, stronnictwo chłopskie i inni. A ileż to u nas rozrzuca się pomiędzy ludzi najrozmaitszych książek, pism, ulotek pisanych przez takich publicznych gorszycieli, jak Boy-Żeleński, Kostek-Biernacki i im podobnych?

A gdzież są apostołowie Chrystusa, gdzie obrońcy wiary? Są nimi i pozostaną na zawsze kapłani katoliccy, ale czyż dziś oni podołają sami w tej pracy?

Czy wszyscy katolicy chodzą dziś na kazania do kościoła, czy wszyscy słuchają kapłanów? Iluż to jest dziś takich, co mówią: ksiądz jest od tego, aby gadał i nic sobie z kazań i nauk nie robią. Inteligencja nasza przeważnie na kazania nie chodzi, książki religijnej do ręki nie weźmie. Nic przeto dziwnego, że i u nas zaczyna się szerzyć w przerażający sposób obojętność religijna, niewiara, a nawet i owa straszna b e z b o ż n o ś ć!

Nie łudźmy się, u nas może przyjść jeszcze do gorszych rzeczy, aniżeli w Meksyku, czy w Hiszpanji, wszak jesteśmy tylko o miedzę od bolszewików!

Musimy więc stanowczo i bez zwłoki zabrać się do pracy nad wyrobieniem w Polsce katolików z przekonania, katolików takich, którzy będą nimi nietylko w kościele podczas nabożeństwa, ale i poza kościołem, w życiu rodzinnem, prywatnem i publicznem, w życiu społecznem i politycznem. Nam nie potrzeba takich katolików, którzy chwieją się, jak chorągiewka na wieży i idą

tam, skąd wiatr wieje. Nam nie potrzeba katolików, którzy zmieniają religię i przekonania katolickie, jak zmienia się suknię, lub rękawiczki, którzy czy to dla względów osobistej korzyści, czy to dla zdobycia posady, czy dla względów politycznych, zawsze gotowi odstąpić od prawdziwej wiary.

Nam potrzeba katolików odważnych, śmiałych, z przekonania. Takich zaś katolików wyrabiają rekolekcje zamknięte. Zrozumieli to katolicy Francji, Niemiec, Holandji, Węgier i innych krajów, to też budują tam domy rekolekcyjne, urządzają kursy rekolekcyjne dla wszystkich stanów, np. na Węgrzech nawet dla posłów sejmowych, ministrów, profesorów uniwersytetu i innych.

W takiej Holandji, gdzie katolicy są w mniejszości, bo to naród przeważnie protestancki, katolicy mają większe prawa i katolicyzm wyżej stoi, niż w kraju tak katolickim, jak Polska. Nic dziwnego, bo w Holandji prawie co trzeci człowiek odprawia rekolekcje zamknięte i to nie raz w życiu, ale prawie co trzy lata. A u nas kiedy tak będzie?

Największą przeszkodą w odprawianiu u nas rekolekcyj zamkniętych jest brak domów rek. Dotąd bowiem posiadamy stałych domów rek. zaledwie kilka a mianowicie: W Dziedzicach na Śląsku Ciesz. i we Lwowie, obydwa Ks. Ks. Jezuitów; w Trzebini pod Krakowem O. O. Salwatorjanów, w Kokoszycach na Śląsku Górnym, w Częstochowie dom Akcji Katol. i w Stryszawie pow. Żywiec.

Szczęśliwy, kto mieszka blisko tych domów i może tam udać się na rekolekcje zamknięte! Co jednak robić, jeżeli ktoś mieszka daleko od tych domów i nie stać go na to, aby mógł tam pojechać? Mamy i na to sposób. Oto prawie we wszystkich diecezjach już to Biuro Akcji Katolickiej, już to Sekretarjaty Młodzieży Polskiej mogą organizować kursy rekolekcyjne. W kieleckiej diecezji Sekretarjat urządził w roku 1932 kilka kursów rekolekcyj zamkniętych w różnych punktach diecezji, dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Katolickie związki inteligencji, nauczycieli, Sodalicje, urządzają także rekolekcje w szkołach, seminarjach duchownych, podczas świąt lub wakacyj. Trzeba tylko zapisać się do tych organizacyj, trzeba się temi sprawami trochę zainteresować, a nie będzie nam tak trudno odprawić rekolekcyj zamkniętych.

Rekolekcje zamknięte przy dobrych chęciach i woli, można urządzić nawet w każdej parafji. W każdej parafji znajdzie się czy to szkoła, czy jakiś dwór, czy nawet dom prywatny, w którym możnaby umieścić 10 czy 20 osób i tam owe rekolekcje zamknięte odprawić. Naturalnie, nie zrobi tego nigdy jednostka o własnych siłach, ale do tego potrzeba organizacji katolickiej.

Jeżeli zaś w żaden sposób nie można urządzić rekolekcyj zamkniętych, w takim razie za bardzo stosowne uważam urządzenie rekolekcyj półzamkniętych, które polegają na tem, że rekolektanci cały dzień spędzają w kościele, czy w jakimś lokalu na ćwiczeniach duchownych, a tylko na spoczynek nocny udają się do domów, zachowując tam jednak skupienie i milczenie. Ta-

kie półzamknięte rekolekcje przynoszą również bardzo wiele korzyści duchowej i narazie mogą nam prawie że zastąpić rekolekcje zamknięte.

Kończę te moje uwagi słowami Ojca św. Piusa XI, wyjętemi z jego orędzia o rękolekcjach zamkniętych: „Jeśli w ten sposób ćwiczenia duchowne rozpowszechnione zostaną we wszystkich stanach społeczności ludzkiej i pilnie odprawiane będą, nastąpi duchowe odrodzenie: ożywi się pobożność, wzmocnią się siły religijne, rozwinie się owocna praca apostolska i zapanuje nareszcie pokój jednostek i społeczeństwa!“

Ks. St. Marchewka.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

W „Neues Leben“ opowiada pewien franciszkanin następujący piękny przykład: Marynia 14-letnia uczennica szkoły powszechnej gorąco pragnęła odprawić rekolekcje zamknięte, ale usłyszawszy od nauczycielki, ile wynosi opłata za taki kurs, bardzo się zasmuciła.

Tyle pieniędzy ona, dziecko biednej rodziny, w tych ciężkich czasach absolutnie zebrać nie mogła. A przecież już tyle razy życzyła sobie wydostać się choć na kilka dni ze swego otoczenia, gdzie tyle lekkomyślnych i gorszących rozmów słuchać musiała, aby w ciszy domu rekolekcyjnego zakosztować prawdy, pokoju i szczęścia.

Cóż dziwnego, że wybuchła płaczem!

Na szczęście nauczycielka znalazła radę. Oprócz Maryni było jeszcze więcej biednych dziewcząt w klasie. Wezwała tedy dzieci, aby każda napisała w liściku, jaką kwotę stosownie do swych warunków złożyć może na rekolekcje.

Wiele liścików napełniło ją smutkiem. Za to list Maryni wynagrodził ją za wszelkie przykrości.

Drżącą ręką napisało biedne dziecko z prostotą te słowa płynące z serca: „Droga Pani! Ja mogę złożyć tylko 1 markę, tylko jedną markę, ani feniga więcej. Na ten pieniądz musiałam ciężko pracować. I proszę cię, zabierz mnie także na rekolekcje!“

Tyle dobrej woli zasłużyło pewnie na nagrodę...

„I cóż, Maryniu, zapytał ją kapłan po rekolekcjach, podobało ci się?” Milczenie. — Ale dwoje oczu napełnionych łzami spojrzało na kapłana, a dwoje rączek uścisnęło jego dłoń.

„Tego spojrzenia, kończy ów zakonnik swe opowiadanie, tego wyrazu wdzięczności nigdy nie zapomnę“.

De Thabor.

REKOLEKCJE CHORYCH

Wygłosił w rozgłośni lwowskiej. X. Michał Rękas sekretarz Apostolstwa Chorych

I. Drodzy Chorzy! Witam was serdecznie i pozdrawiam na początku naszych radjowych rekolekcyj. Odprawiamy je trochę inaczej, niż te tysiące katolików zdrowych, którzy w czasie wielkopostnym zalegają kościoły i w skupieniu słuchają donośnych słów kaznodziejów. Jesteście, jedni u siebie w domu, inni w szpitalu, a wszyscy mniej lub więcej czujecie się tak bardzo samotni. Wspomnijcie, że Jezus przebywał nietylko wśród wielotysięcznych rzesz zdrowych i chorych, ale że również często wstępował do domów prywatnych, do ludzi pojedyńczych, rozmawiał z nimi, leczył, pocieszał, pomagał. Wspomnijcie o tem, jak to Jezus nietylko w świątyni, ale całkiem zwyczajnie na drodze, przy studni rozmawiał ze Samarytanką, jak gościł w domu Marji i Marty, jak rozmawiał w nocy z Nikodemem, jak rozmawiał z uczniami z Emaus. W taki zwyczajny prosty sposób, bez zewnętrznej okazałości, Jezus w czasie tych rekolekcyj przychodzi na rozmowę, w odwiedziny do każdego z was.

Mówię o tem dlatego, bo w kilku listach pisanych do radja w sprawie rekolekcyj wyrażono takie myśli: To jakoś tak dziwnie odprawia się rekolekcje w domu, w łóżku, nie w kościele; odpowiadam na to: Bądźcie spokojni. Zdrowi obowiązani są być w kościele, dla chorych kościołem jest ich pokój, szpital, ich miejsce cierpienia. Jeśli ktoś z chorych może mimo wszystko być w kościele bodaj dla samej tylko spowiedzi i Komunji św., to dobrze. Do tych, którzy nie mogą być w kościele, Jezus sam przyjdzie. Przyjdzie do ich domu, na miejsce ich cierpienia, tam odprawią rekolekcje, w domu odprawią spowiedź, przyjmą Komunję świętą. Te rzeczy godzą się z każdym domem, te rzeczy tem bardziej odpowiadają domowi, w którym jest chory.

Zdawałoby się, że miejsce choroby i cierpienia, to miejsce nic niewarte, niegodne, nie dające nic wartościowego, miejsce, które zło tylko przynosi i szkodę. Tak zazwyczaj ludzie sądzą o chorobie i cierpieniu, tak sądzą o miejscu choroby, tak odnoszą się do tych spraw i chorzy i zdrowi. Rozmowa nasza wykaże nam, że sądząc tak, patrzymy zbyt powierzchownie, że się mylimy. Proszę, zechciejcie przez chwil kilka uważnie wraz zemną pomyśleć o tych sprawach, porozmawiać. W tej rozmowie towarzyszyć nam będzie Bóg z łaską Swoją, jeśli o Jego towarzystwo i o tę łaskę poprosimy. Pomódlmy się więc razem: W Imię Ojca... Ojcze nasz...

A teraz proszę niech każdy z was ułoży się czy usiądzie jaknajwygodniej, zaczynamy pierwszą rozmowę rekolekcyjną. Pytam tak: co sądzić o chorobie, o miejscu choroby i cierpieniach? Odpowiadam. Są na świecie miejsca wielkie i sławne, wielkie

miejsca łask i odpustów: Częstochowa, Ostra Brama, Lourdes, Lisieux, Kalwarja i inne, gdzie Bóg w sposób okazały i uroczysty objawia swoje cuda i łaski. Są kościoły olbrzymie, katedry, ale są i małe kapliczki, w których mieszka ten sam Bóg i także te same łaski rozdaje.

Bóg ma rozmaite sposoby działania. Bóg działa także w ciszy i spokoju. Wielkie rzeczy zaczynają się często w ukryciu



Kaplica w Domu rekolekcyjnym w Stryszawie. (Diec. krakowska).

i bardzo nieznacznie. W ukryciu, w głębi czarnej ziemi odbywa się to tajemnicze kiełkowanie ziarna, z którego wyrasta zboże, drzewo, owoc. W głębi gór i skał, wśród pracy ciężkiej i trudu wydobywa się skarby ziemne. Z głębi gór wypływa źródełko, które staje się wielką rzeką. Od rzeczy małych i niepozornych, od początków skromnych i nieokazałych zaczyna przyroda, zaczyna Bóg rzeczy wielkie. Podobnie rzecz ma się z chorobą i cierpieniem. Wszystko na pozór wygląda tu bardzo nieokazale, bardzo nieradośnie, nietwórczo i niedodatnio. Miejsce choroby zdaje się być miejscem złem, nieprzydatnem, godnem raczej złorzeczenia, niż błogosławieństwa. Dziwne i niezwykłe w tem wszystkiem jest to właśnie, że w tem miejscu Bóg zjawia się i sam zbliża się

do człowieka i z rzeczy złej i nieprzydatnej robi rzecz wielką, świętą. Jak się to dzieje, posłuchajcie.

Miejsce choroby i cierpienia jest miejscem świętem, bo to jest miejsce spotkania się człowieka z Bogiem. Tu człowiek osobiście spotyka Boga. Gdy był zdrowy, nie zawsze myślał o Bogu, nie zawsze nawet przy nim było miejsce dla Boga, nie zawsze słyszał głos Boga. Dopiero cierpienie otwiera oczy wielu ludzi, dopiero wtedy szukają towarzysza, pomocnika, przyjaciela, dopiero wtedy to wszystko znajdują w Bogu.

Bóg chciał mieć świat bez śmierci, a więc bez choroby i cierpienia. Przyszedł jednak na świat grzech, a z nim, jako skutek za przyczyną, śmierć, więc choroba i cierpienie. Są to rzeczy złe, niedobre, przykre. Bóg jednak je dopuszcza, by przez nie także przemówić do człowieka. Bóg jest z człowiekiem zawsze, przemawia do człowieka w sposób zwyczajny, ale gdy to nie skutkuje, używa sposobów nadzwyczajnych, korzysta ze sposobności niezwykłych, jakiemi są choroba i cierpienie. Wtedy Bóg przemawia do człowieka każdego z osobna, zbliża się do każdego osobiście.

Właśnie w tych chwilach niezwykłych człowiek odczuwa to, że wtedy ma do czynienia z czemś wielkiem i wzniosłem, że stając się chorym wchodzi na miejsce osobistego spotkania się z Bogiem. Choroba przywodzi na pamięć tajemnicę życia, a tajemnica życia przywodzi na pamięć twórcę życia — Boga.

Tę wzniosłość i dostojność chwili i miejsca choroby odczuwają wszystkie narody, odczuwają ją dobrze starożytni, gdy stworzyli to powiedzenie: Res miser — sacra. Biedny, nieszczęśliwy to rzecz święta. Biedę, chorobę i nieszczęście trzeba traktować jako rzeczy wielkie i święte.

Tu, jak wspomnieliśmy, człowiek osobiście wchodzi w tak bardzo bliską styczność z życiem i śmiercią, tak bardzo osobiście styka się z Bogiem, który przez cierpienie i chorobę także przemawia i naprawia człowieka. Tu wobec choroby i cierpienia ludzie uczą się miłości i miłosierdzia, łączą się nienawiści odwieczne, ustępują wszelkie różnice, tworzy się nauka, rodzą dzieła wielkiej pracy i wielkiego poświęcenia.

Zauważyliście sami zapewne, że tak jest, gdy zaczynaliście chorować, gdy nieraz zastanawiacie się nad swojem cierpieniem. Może nie tak wyraźnie te rzeczy wszystkie stanęły przed wami, ale napewno znacie te dziwne myśli i uczucia, które opanowują człowieka gdy choruje. Podobne rzeczy odczuwają także i zdrowi wobec choroby i cierpienia. Pomyślcie przez chwilę. Zauważyliście nieraz zapewne, jak to ludzie tak zwani światowi, nieraz bardzo światowi i bardzo świeccy, mający mało powagi i szacunku dla rzeczy wielkich i świętych, w chwili gdy zbliżą się do chorych, gdy idą do szpitala kogoś odwiedzić, gdy wreszcie sami chorują, odczuwają, że oto stają wobec rzeczy wielkich, mieszają się,

są pełni strachu i zdumienia, jakby z gwarnej zabawy weszli nagle do wielkiego kościoła i stanęli sam na sam wobec Boga.

Te myśli, które wielu chorych i zdrowych czasem mniej lub więcej wyraźnie odczuwa, trzeba nam dobrze sobie uwypuklić, wyjaśnić, ułożyć, uświadomić. Trzeba sobie poprostu zdać sprawę z tego, że to naprawdę jest tak, że choroba i cierpienie zbliża każdego z nas osobiście do spraw wielkich i świętych, że wtedy osobiście spotykamy się z Bogiem. Powie ktoś w tej chwili: Nie zdaje mi się, nie zauważyłem tego wszystkiego dotąd. Otóż rozmowa nasza ma właśnie zwrócić twoją uwagę na to, byś zauważył to i skorzystał z tego. Powie ktoś tak: A tylu ludzi przeklina chorobę swoją i cierpienie, co z tem zrobić? Nie przeczę, że są tacy, ale ci właśnie stwierdzają, że tak jest, jak mówiliśmy, tylko, że tego Boga spotkanego na miejscu świętem choroby nie umieją należycie powitać. Lekarza, który przychodzi leczyć, nie wita się przecież wyzwiskami i obelgami. Może nie każdy z was zdobędzie się odrazu wobec choroby i cierpienia na uprzejmość nadzwyczajną, ale bez większych trudności możemy zachować pełne godności i powagi milczenie i przyjąć Bożą rękę, niosącą nam pomoc z taką życzliwością, z jaką tę pomoc nam podaje.

Widzimy, że miejsce choroby i cierpienia to pole, na którem się dzieją rzeczy wielkie i święte. Dodam tu jeszcze jedno: To miejsce jest także miejscem ofiary. Proszę, żebyście to słowo dobrze, należycie zrozumieli. Na dwie rzeczy zwracam uwagę. Miejsce, gdzie składa się ofiarę jest miejscem świętem. Szanujemy dom, w którym mieszkał wielki człowiek, czcimy jako cenne pamiątki rzeczy, których używał. Ze czcią wstępujemy na pole walki, gdzie obrońcy ojczyzny i bohaterowie narodu krew swą ofiarnie przelewali. Szanujemy i czcimy krzyż, na którym Chrystus złożył za nas ofiarę. Otóż miejsce choroby i cierpienia, to także czcigodne i święte miejsce ofiary. Chory przez swe cierpienia składa ofiarę. Nie jest to ofiara zniszczenia i całopalenia, nie jest to coś w rodzaju ruiny domu, który się wali od dachu aż do ziemi. Jest to ofiara wynagrodzenia i miłości, ofiara oddania się Bogu, ofiara poświęcenia. Jak z pracy człowieka powstaje wolność kraju, tak z pracy, cierpienia i ofiary chorego powstaje wielkie dzieło, tworzy się odkupienie winy i grzechu, tworzy się łączność między ziemią i niebem. Kierunek tej pracy, tej budowy wskazuje krzyż Chrystusa: ku górze, do nieba.

Gdzie jest ofiara, gdzie jest ołtarz ofiarny, tam jest ogień ofiarny. Tu rolę tę spełnia cierpienie. Ogień cierpienia spala nie samego człowieka, ale to tylko, co w nim było małego, małowartościowego. W świetle tego ognia człowiek poznaje lepiej, dokładniej ciemne i skryte strony swego życia, ogniem tym oczyszcza, hartuje i uszlachetnia, co było dobre, ale słabe i nadniszczone. W ogniu tym łatwiej można przerobić to, co twarde, kanciaste i nieużyte. W tym ogniu cierpienia łatwiej ugnie się niejedna harda głowa, niejedno sztywne kolano skłoni się do modlitwy.

Przy tym ogniu cierpienia taje lód nienawiści i obojętności, chory i zdrowy rozgrzewa przy nim swe zimne serce, zapala je płomieniem miłości i miłosierdzia. I nic dziwnego, że w takiej chwili często łzy napływają do oczu chorych, czy zdrowych, bo serce w ogniu ofiary i cierpienia roztajało i zaczyna kochać.

Na zakończenie naszej rozmowy — dwa przykłady. Znacie zapewne tę przemiłą i wzruszającą bajkę czy opowieść o garbusku, z którego się ludzie naśmiewali, że ma na plecach taki brzydki i nieprzydatny garb. Gdy biedactwo umarło, gdy go kładziono do trumny, pokazało się, że garbu nie ma, że tam były ukryte skrzydła. Temi skrzydłami uniósł się garbusek wysoko ponad zdrowych, ale bardzo przyziemnych ludzi, wzleciał aż do nieba. Dla wielu chorych, dla wielu zdrowych choroba i cierpienia to taki nieznośny, brzydki, nieprzydatny, jak im się zdaje, garb na życiu czy na drodze człowieka. Rozmowa nasza wskazała już nam, co mamy sądzić o tem. Już wiemy, że miejsce cierpienia to nie taki brzydki, nieprzydatny na drodze życia garb, ale, że to miejsce wielkie i święte, miejsce ofiary i błogosławieństwa. Poszukajcie w waszem życiu dobrze, tam gdzieś ukryte są skrzydła, które was wzniosą ku szczęściu i radości.

Uwaga druga: Jeśli miejsce choroby jest miejscem świętem, to trzeba, by było święte. Pamiętacie z Ewangelji, jak Pan Jezus wypędził przekupniów ze świątyni: „Dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców". Podczas rekolekcyj Jezus zajdzie do każdego z was i dopomoże każdemu z was usunąć z duszy waszej to, co zabija wiarę i szczęście, Jezus oczyści duszę, dusza stanie się zpowrotem domem modlitwy, miejscem świętem, domem radości, zdrowia i błogosławieństwa.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Pod tym tytułem będziemy podawali w dalszym ciągu wrażenia z rekolekcyj zamkniętych p. por. Sieńki, oraz uwagi, które mu się nasunęły po rozważaniach rekolekcyjnych.

Droga krzyżowa

Gdy oddawałem do druku artykuł na luty o drodze krzyżowej, zobaczył to pewien pan i powiedział: „Zaczekajcież do postu, a nie psujcie nam wesołości karnawałowej rozczytywaniem się w drodze krzyżowej". Więc za zezwoleniem ks. Redaktora postanowiłem wytłumaczyć, że o krzyżu można i należy myśleć nawet w czasie karnawału i zabaw.

Któż i kiedy jest wolny od cierpienia i krzyżów? Nawet ci napozór najweselsi i oni cierpią, i oni są smutni. Popatrzcie na

takiego co stać go jeszcze dziś na zabawę i chce się bawić. Całą noc używa sobie, jak umie, jest niby ogromnie wesoły, ale po tej wesołości rano nie radzę iść do niego z jakimś trudnym interesem, bo on jest zły i smutny, a na języku ma ordynarne słowa, pięść w pogotowiu, nierzadko rewolwer. Złość ta, to jakieś cierpienie wewnętrzne towarzyszy mu czasem nawet kilka dni. On cierpi. Choć rzuca się w nowe hulanki, pijaństwo i wyuzdane tańce, to jednak cierpi. Bo ta jego zabawa zrodziła się nie z radości serca, nie z sympatji do drogich i szlachetnych osób, lecz ze zmysłów i z chęci używania.

Lekarstwem na te cierpienia pozabawowe, na tę pustkę duchową może być tylko krzyż. Gdyby taki pan wracając z zabawy popatrzył chwilkę na krzyż, a idąc dalej spotkał wycieńczoną z głodu staruszkę, odprowadził ją do najbliższej jadłodajni, wsunął jej w rękę ostatnią złotówkę, którą miał na tramwaj i poszedł pieszo do domu, wspominając, że uczynił przysługę Panu Jezusowi, to ręczę, że wróci do domu prawie wesoły. Uczmy się radości pod krzyżem, to będziemy mniej hałaśliwi, ale twarze nasze będą na zabawach naprawdę wesołe. Będziemy tańczyć, ale przytem nie kraść tego, co nie nasze. Nawet czasami wypijemy jakiś kieliszek, kiedy już takie zwyczaje panują, ale będziemy pamiętać, że za jeden kieliszek można głodnemu dać śniadanie. Będziemy się szanować i kochać, ale po ludzku, nie po zwierzęcemu.

Bawmy się, ale uczciwie, oszczędnie i szczerze, lecz patrzmy też na krzyż, a potem pomyślmy sobie, że ten ukrzyżowany Jezus uczył pomagać biedniejszym, więc i my, w miarę możności pomagajmy tym, których nie stać nietylko na zabawę ale na chleb. Niech socjaliści nie krzyczą, że tylko oni dbają o biednych, bo jeszcze o socjalistach nikt nie myślał, gdy Chrystus uczył pomagać najsłabszym i najbiedniejszym, i kazał uważać za braci nawet niewolników, nawet żebraków.

Bawmy się, ale spróbujmy też radości innej, płynącej z miłości bliźniego, a tej radości może zakosztować nawet dziecko.

Małe dziewczątko, może otrzymałoś od mamusi kawałek chleba, gdy cię rano wyprawiała do szkoły. W twej klasie jest napewno taka biedota, która nie dostaje od matki chleba, bo w domu nie ma. Daj swój chleb takiej biedocie, a zobaczysz, ile ci to da radości. Albo lepiej daj jakiemu biedakowi nieznanemu, ale tak, żeby nawet nikt nie widział, lub też podrzuć przez okno jakim biedakom, którzy wstydzą się żebrać. A jak samo będziesz z tego powodu głodne, to popatrz na krzyż i powiedz: Jezu! to dla Ciebie, a Jezus odda tobie ten podarunek w przyszłem życiu, a może jeszcze na ziemi. W każdym razie da ci radość tak wielką, że aż łzy radości będą ci się cisnąć do ócz. Proszę spróbować!

J. Sieńko por.

Związek Rekolekcyjny i Związek Rekolekcjonistów.

Nic ważniejszego w ruchu rekolekcyjnym, nad urządzanie jaknajwięcej kursów rekolekcyjnych, a do tego potrzeba przedewszystkiem kapłanów-rekolekcjonistów, których dostarczyć może każdej diecezji „Związek Rekolekcjonistów".

Drugą najważniejszą sprawą jest wytrwanie w dobrych postanowieniach, jest zmiana życia po odbytych ćwiczeniach duchownych, a do tego znów potrzebny jest „Związek Rekolekcyjny".



Sodalicja Marjańska w Rudzie Śląskiej na rekolekcjach półzamkniętych.

Kapłanom, członkom „Związku Rekolekcjonistów", będzie trzeba wypełniać 3 punkty, czyli trzy najważniejsze obowiązki związkowców: 1) wyrabiać się wewnętrznie, 2) szkolić się na dzielnych rekolekcjonistów i w tym celu wiele studjować, 3) organizować i systematycznie prowadzić ruch rekolekcyjny w diecezji.

Dawni rekolektanci i rekolektantki w swym „Związku Rekolekcyjnym", niech wypełniają przynajmniej raz w miesiącu, w dniu oznaczonym (n. p. w pierwszą niedzielę) 4 punkty: 1) niech zrobią krótkie rozmyślanie, 2) rachunek sumienia, 3) niech przystępują do św. sakramentów i 4) niechaj zachęcą kogoś na rekolekcje lub podadzą pisemko rekolekcyjne. Ktoby nie mógł z ważnych przy-

czyn przystąpić do spowiedzi i Komunji św., to niech przynajmniej inne 3 punkty wypełni.

Członkowie „Związku Rekolekcyjnego“, którzy zgłosili się do Trzebini, są zapisani na wieczną pamiątkę w osobnej księdze „Związku“, a także i w „Drogowskazie“ drukujemy ich nazwiska.

Niektórzy księża rekolekcjoniści, skupiają się około naszego „Związku Rekolekcjonistów” w Trzebini.

Ale ogromnie ważną będzie rzeczą, by wkrótce każda diecezja miała swój własny „Związek Rekolekcyjny“, w którym skupialiby się ci wszyscy, którzy w diecezji zamknięte rekolekcje odprawili. Również bardzo potrzebnym będzie „Związek Rekolekcjonistów“, czyli kapłanów, którzyby w swej diecezji udzielali zamkniętych i półzamkniętych rekolekcyj. Naturalnie, że ci sami związkowcy mogą dawać także misje i rekolekcje otwarte.

Jeżeli te oba związki wnet wejdą w życie w każdej diecezji polskiej, to ufajmy, że to właśnie zaważy na szali odnowienia ducha katolickiego w Polsce!

Dla orjentacji i zachęty, umieszczamy poniżej dwie korespondencje ze „Związku Rekolekcjonistów“ i ze „Związku Rekolekcyjnego“:

Do Czcigodnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej.

Z przyzwolenia i pod błogosławieństwem Najdostojniejszego Pasterza naszej diecezji, organizujemy Diecezjalny Związek Księży Rekolekcjonistów. Zjazd organizacyjny tego Związku odbędzie się we wtorek 3 stycznia 1933 r. o godzinie 10 rano w biurze Instytutu Akcji Katolickiej w Kielcach, ul. 3-go Maja nr. 2.

Porządek obrad zjazdowych.

1). Zagajenie i wybór prezydjum.
2). Konferencja duchowna—Ks. Czesław Małysiak z Trzebini.
3). Zadania Związku Księży Rekolekcjonistów — Ks. Antoni Sobczyński.
4). Dotychczasowa działalność Związku Księży Misjonarzy — Ks. Mikołaj Łapot.
5). Statut Związku Księży Rekolekcjonistów.
6). Sprawa rekolekcyj parafjalnych.
7). Sprawa misyj parafjalnych.
8). Sprawa rekolekcyj zamkniętych i półzamkniętych.
9). Kurs rekolekcyjny dla księży rekolekcjonistów.
10). Rekolekcje zamknięte dla księży rekolekcjonistów.
11). Program działalności Związku na rok 1933.
12). Wolne wnioski.

Wpłynęło dotąd kilkanaście zgłoszeń członkowskich do Związku. W obradach zjazdu wezmą również udział wybrani na konferencjach dekanalnych sekretarze dekanalni do spraw rekolekcyj-

nych i zarazem zgłoszą się na członków Związku. Spodziewamy się większej liczby uczestników zjazdu i członków Związku.

Sprawy rekolekcyjne w dziedzinie duszpasterskiej winny zająć poczesne i przodownicze miejsce. Wszystkich Czcigodnych Księży zapraszamy na członków Związku i do uczestnictwa w zjeździe. W Imię Boże! *Ks. Antoni Sobczyński*

Dyrektor Akcji Katolickiej.

Myślenice.

Przewielebny Księże Redaktorze!

... W myśl wskazówek Ks. Redaktora zebraliśmy się, aby przystąpić do Związku Rekolekcyjnego. Wszyscy uczestnicy rekolekcyj zamkniętych przyjęli z radością tę wiadomość i pragną dla odnowienia się na duchu wykonywać 4 punkty odnowienia miesięcznego. Na zebraniu mężczyzn uchwaliliśmy, aby zbierać się razem tylko co trzeci miesiąc, z powodu braku sali na większą ilość osób, a w inne miesiące, każdy sam odprawi sobie rozmyślanie. Później postaramy się, abyśmy mogli odprawić wspólnie rozmyślanie i rachunek sumienia, a także wspólnie radzić nad rozszerzeniem rekolekcyj zamkniętych w naszej parafji.

Wdzięczni rekolektanci z Myślenic.

WAŻNE DLA REKOLEKTANTEK i REKOLEKTANTÓW!

Uczestnicy zamkniętych rekolekcyj w Trzebini, wracając do swych domów, otrzymują na dworcu kolejowym przy kasie zniżkę pół biletu.

Podziękowanie

Publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Żona moja Stefanja przy operacji porodowej utraciła 55 procent krwi, gorączka była wysoka i stale utrzymywała się powyżej 40, dochodząc do 41 i $^1/_3$, tętno 180 na minutę. Nie było żadnej nadziei na utrzymanie chorej przy życiu.

Zwróciłem się wraz z ośmiorgiem moich dzieci do Serca Pana Jezusa, by za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, to Najlitościwsze Serce raczyło utrzymać żonę i drogą matkę przy życiu. Po odprawieniu Mszy św. gorączka spadła nie przekraczając 40 stopni, jednak była dość wysoka. Na zlecenie lekarza odwiozłem chorą do kliniki, następnie udałem się z prośbą do klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych, by modliły się do swej patronki św. Teresy o zdrowie dla chorej. Tam otrzymałem relikwje św. Teresy, które chora włożyła na siebie.

Dzięki Bogu po 4 tygodniach przywiozłem żonę zdrową do domu. Raz jeszcze składam dzięki Bogu Najwyższemu, Matce Bożej i świętej Teresce za niezwykłe uleczenie żony, bo i lekarz oświadczył, że takie wyzdrowienie można zawdzięczać jedynie Bogu.

Wojciech Białkiewicz z żoną i dziećmi, Poznań.

Bardzo bliscy, choć nieznani.

Za granicami Polski przebywa około 7 miljonów Polaków. Gdyśmy w dzień wigilijny wspominali o swoich bliskich nieobecnych, niejeden z nas wspomniał również o tych rodakach, którzy są rozrzuceni po całym świecie. Myśli nasze poleciały najprzód na wschód, do państwa czerwonego gnębiciela, lecz nie chciały się tam długo zatrzymywać, aby sobie nie psuć radości najweselszych Świąt. Więc usta szeptały: Boże, policz te męczeństwa! i przenosiliśmy się myślami w inne strony: do Niemiec, do Francji, do Ameryki i do innych krajów i części świata, gdzie są Polacy.

Gdybyśmy mogli widzieć tych naszych braci na obczyźnie, to zobaczylibyśmy na ich twarzach uśmiechy, ale uśmiechy przesłonięte tęsknotą za Ojczyzną, za rodakami.

Ażeby okazać, że i my pamiętamy o tych naszych bliskich choć nieznanych, J. Em. Ks. Kard. Prymas rozesłał przed Świętami do Polaków zagranicą 15 tysięcy opłatków z zieloną gałązką polskiej choinki. Na opasce opłatków zostały wypisane te słowa: „Kardynał Prymas Polski przesyła drogim Rodakom na obczyźnie czułe życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i obfitych łask Bożych w nowym roku“. Do opłatków zostały dołączone pięknie wykonane obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej z następującym napisem: „Opiece Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, polecam wszystkich drogich Rodaków na obczyźnie. † August Kard. Hlond, Prymas Polski“.

Możemy sobie wyobrazić, ile serc polskich na widok tych przesyłek zabiło silniej, ile ust wyszeptało przyrzeczenia służenia wiernie Bogu i Ojczyźnie, ile uśmiechów i zadumań, ile łez radości wywołały te podarki skromne, lecz droższe od złota... Wszystko jedno czy otrzymano je w środku Paryża czy też w środku puszczy brazylijskiej.

Jednocześnie stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie” wysłało 15 tysięcy pakunków z podarkami gwiazdkowemi dołączając taki list:

„UKOCHANI RODACY!“

„Nie stać nas dzisiaj na wielkie dary, jednakże ufamy, że to uczucie serdeczne, jakie pragniemy wyrazić, przesyłając z polecenia J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa, Waszego wspaniałomyślnego i dobrego Opiekuna, nasz tradycyjny polski biały opłatek, będzie

tym jasnym promykiem z Ojczyzny, który w szarzyznę życia i walki o byt wniesie otuchę i siłę do wytrwania na dalekim posterunku.

Niech w cichy wieczór wigilijny szczęści Wam Boża Dziecina przeobficie, niech błogosławi Królowa Polski, Częstochowska Marja, niech Wam doda sił i mocy do wytrwania w świętej wierze Ojców i gorącem przywiązaniu do Matki-Ojczyzny.

Bądźcie pewni, że w Polsce biją ku Wam gorące bratnie serca, których wyrazicielką jest „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", co zdala czuwa i czuwać będzie nad Wami, Drodzy Rodacy.

W tej myśli przesyłamy Wam z Ojczyzny najszczersze pozdrowienia i najczulsze życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i błogosławionego Nowego Roku".

Bądźmy wdzięczni J. Eminencji i „Opiece Polskiej" za pamięć o nieznanych rodakach, gdyż wzmocni to ich przywiązanie do religji katolickiej, a temsamem do polskości. Bo trzeba podkreślić, że gdyby nie polskie nabożeństwa i polska pieśń religijna, to z tych 7 miljonów Polaków poza granicami Polski kto wie, czy połowa byłaby dziś jeszcze Polakami? Tosamo zresztą odnosi się również do Małopolski Wschodniej i prawie całych Kresów wschodnich, gdzie katolicy czują się Polakami choćby słabo mówili po polsku. *J. S.*

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Pokój w sakramencie pokuty.

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

W dużem mieście, przeważnie katolickiem, odbywały się rokrocznie ćwiczenia duchowne, t. zw. otwarte rekolekcje dla inteligencji.

Zasmakowanie w uczcie duchowej było tak wielkie, że niektórzy, zaledwie w kilka miesięcy po odbytych rekolekcjach, już się pytali, kiedy będą następne.

Co roku zdobywano jakąś duszę, czasem i kilka, dla rekolekcyj, no i dla spowiedzi.

Nieraz połów był znaczny, trafiały się też i grubsze ryby.

Jednego roku złowiono mężczyznę, który przez dłuższy czas w nic nie wierzył — a uwierzył, gdy się wyspowiadał.

Innym razem znów penitent niedał się oderwać od ciągłego wracania do konfesjonału, od t. zw. „poprawki", tak się czuł szczęśliwym po każdem przyjęciu sakramentu pokuty. Chciał koniecznie wszystko „wyczyścić" — jak mówił.

Ale między różnemi nawróceniami, jedno szczególnie świadczyło o tem, co to znaczy pokój w sakramencie pokuty.

Otóż jedna ze znakomitych pań miasta, która w żadnym roku nie odważyła się na przyjęcie sakramentu pokuty, gdy wreszcie wzięła na odwagę i wyspowiadała się, była tak zadowoloną i tak szczęśliwą, że jej aż zazdroszczono tego szczęścia.

Na pytanie, jak się czuje, odpowiadała:

— Swietnie! jeszcze nigdy w życiu tak się nie czułam.

— A wiecie, czego żałuję? — mówiła do otoczenia. — Tylko tego, żem się już dawniej nie spowiadała!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Jakże wobec tego smutnymi i nieszczęśliwymi muszą być ci, co się nie spowiadają!

Jakaż szkoda, że tylu katolików zaniedbuje i opuszcza źródło pokoju i szczęścia, jak biednymi są heretycy, pozbawieni sakramentu pokuty i czemuż to jeszcze pół świata, t. j. poganie, nie znają błogich owoców rozgrzeszenia?!

Ci, co nie znają sakramentu pokuty, są bardzo biedni; nieszczęśliwi są ci, których pozbawiła spowiedzi herezja; a jakże nazwać tych, którzy jako dzieci katolickiego Kościoła, odrzucają sakrament pokuty i latami się nie spowiadają?

W głupocie swej mówią nieraz tacy, że ten sakrament niepotrzebny, że w co innego wierzą, ale nie w spowiedź, że tego nie uznają lub, że to księża wymyślili.

A czyż się księża nie spowiadają? Czyż i oni nie szukają w sakramencie pokuty wewnętrznego pokoju i wzmocnienia swej duszy? Czyż się nie spowiadają nawet biskupi i sam papież?

Wszak wszyscy potrzebują pokoju duszy i wszyscy też powinni go szukać w sakramencie pokuty.

Filozof Leibnitz mówił, że Chrystus Pan największe dobrodziejstwo wyświadczył ludziom, ustanawiając sakrament pokuty.

Więc korzystajmy z tego wielkiego dobrodziejstwa i idźmy po słodki i drogi pokój wewnętrzny do sakramentu pokuty, więc idźmy do spowiedzi!

Oto właśnie w karnawale, w zapusty, będą się odprawiać nabożeństwa 40-godzinne. Uczcijmy eucharystycznego Jezusa przez chętne i godne przystępowanie do sakramentu pokuty i Ołtarza!

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Bądź innym.

Gdy te słowa piszę, właśnie kończy się rok stary, a zaczyna nowy.

Wprawdzie dojdą one do kochanych czytelników już w karnawale, w nasze zapusty, ale to właśnie dobrze.

Bo jeżeli kiedy, to najprędzej w zapusty, przy nieostrożnej jakiej zabawie, może dawny rekolektant, względnie rekolektantka, przekreślić wszelkie rekolekcyjne postanowienia odmiany życia i naprawy własnej.

A tu przecież raz trzebaby się zdecydować na tę odmianę, na poprawę swego usposobienia, na ulepszenie swej duszy — już raz trzebaby być innym!

Wybaczcie mi, moi drodzy rekolektanci i rekolektantki, że powiem wam prawdę poprostu, bez żadnych ogródek.

Ileż to razy zdarza się, że ktoś się modli, sakramenty przyjmuje, robi różne postanowienia, nawet i rekolekcje zamknięte odprawia, a po jakimś czasie pokazuje się, że niewiele postąpił w dobrem, że jakim był, takim jest.

I tak n. p. mimo wszelkie wysiłki chwilowe, ba nawet i długoletnie starania, może i mimo służbę Bożą i życie Bogu poświęcone, zostaje jakaś osoba gadatliwą, pyskatą i obmowną, bo taką była jej mamusia, taką też urodziła się córka i taką została. Ktoś inny, jakiś mężczyzna, mimo wszelkie zasługi i prace, nawet pewien pozór cnoty i apostolstwa, został złośnikiem, awanturnikiem, jakim był. Bo znów ojczulek jego, takie fatalne i paskudne miał usposobienie — no i syn nieodrodny to odziedziczył, tego w sobie nie wykorzenił i z tem pozostał.

Tosamo możnaby powiedzieć i o innych złych skłonnościach, jak o lenistwie, pysze, chciwości, nadużyciu alkoholu i t. p.

Trzeba naprawdę i to koniecznie stać się innym — i to nietylko przez wytępienie w sobie złych skłonności, bardzo często dziedzicznych lub nabytych, lecz także i przez nabywanie cnót, nabywanie dobrych skłonności, przez stawanie się coraz lepszym człowiekiem.

Wszak właśnie na to odprawiamy — moi drodzy rekolektanci — nasze ćwiczenia duchowne.

Przyjmijcie tę krótką zachętę i podnietę do dobrego, na zbliżające się zapusty, od życzliwego Wam redaktora, a odbyte rekolekcje będą ustawicznie wydawały coraz to nowsze owoce!

Nie wstydzę się Ewangelji!

Jakże można tak pisać, czyż mogą być między Czytelnikami Drogowskazu ludzie, którzy wstydziliby się Ewangelji? Mam nadzieję, że niema takich, którzyby to wypowiadali, jeśli chodzi o całość Ewangelji, bo **tylko niedouczeni, lub bardzo zepsuci ludzie otwarcie przeciw Ewangelji występują**, ale jeśli chodzi o poszczególne ustępy Ewangelji, to się nie zawsze wszystkim podobają. Szczególnie tym, co się to za mądrzejszych mają. Mówią oni często: „Ewangelja, no tak, piękna rzecz, ale przecież Kościół mógłby ustąpić w sprawie rozwodów, albo z tą spowiedzią, a w niedzielę jakby sobie ktoś zarobił, toby mu też lżej było“. Taki człowiek **wstydzi się Ewangelji**, bo wstydzi się niektórych jej kartek, niektórych jej nakazów.

Był pewien bardzo bogaty magnat polski, był kasztelanem, ród jego był jednym z najpotężniejszych w Polsce, a liczono się z nim nawet zagranicą. Magnat ten dwóch swoich synów wysłał na naukę do Wiednia, do kollegjum OO. Jezuitów, gdyż uznał, że w Polsce niema tak dobrych szkół, aby mógł im oddać na wychowanie swoje dzieci, obsypane zbytkami.

Tam w szkole wychowywano synów jednakowo, ale tylko młodszy z nich powiedział sobie jasno: „Nie wstydzę się Ewangelji“ i żył tak, jak Ewangelja uczy. Starszy syn był też katolikiem i gdyby go kto zapytał czy się wstydzi Ewangelji, to odpowiedziałby zapewne, że nie, ale życie jego mówiło co innego. Braciom nigdy pieniędzy nie brakło, więc starszy siał je na lewo i na prawo, żeby się tylko zabawić, pohulać. Jak to również młodzieńcy w naszych czasach nieraz mówią, że muszą się wyszumieć, a ludzie uczciwi mówią poprostu, że ci młodzieńcy chcą się wyłajdaczyć (ale przecież nie muszą).

Im starszy brat bardziej szumiał, to młodszy sobie mówił: Nie, ja tak robił nie będę, bo ja jestem stworzony do czegoś wyższego, nie do używania, bo to i zwierzę mniej lub więcej potrafi.

Paweł, starszy brat, wpadał w złość, że jego brat nie jest takim, jak on sam i naśmiewał się z niego, nawet go bił. Zupełnie tak samo jak dziś, gdy w towarzystwo hulaków dostanie się młodzieniec czy panienka niewinna. Naśmiewają się, drwią z niewinności i z pogardą mówią: „Et, to dziecko, świętoszek“. Czyż tak nie mówili do Was, coście byli między łajdakami uczciwymi i niewinnymi? A czy dziś nie naśmiewają się tak między starszą młodzieżą szkolną, albo w wojsku, albo w fabryce? Mówią: „To jeszcze dziecko, smarkacz“. Oh, żebym mógł usłyszeć dziś to wyzwisko, w takiem znaczeniu! Cieszyłbym, się i pewnie radość moja byłaby większa jak Kusocińskiego, gdy zdobył pierwsze miejsce w biegu na Olimpjadzie. My starsi cieszylibyśmy się, ale powiedzmy o tem młodzieży, tej niewinnej młodzieży, której głupi koledzy wyrzucają niewinność, jakby coś złego. A wiecie dlaczego? bo sumienie ich gryzie, boli ich to, że oni czarni, a ich kolega taki biały. Jest to tak samo, jak gdy leń ma nieumyte ręce lub brudne ubranie, to chciałby, żeby i inni byli brudni.

Ale Stanisław, młodszy brat, nie dał się wziąć na drwinki brata i kolegów, bo nie wstydził się Ewangelji. Gdy go namawiali i wyśmiewali, to on im tłómaczył: „Moi kochani koledzy, ja jestem człowiekiem i jeśli mię Pan Bóg stworzył, to do czegoś wyższego“.

Tak rozpoczął swą wielkość św. Stanisław Kostka. Może kto myśli, że on nie miał pokus, że nie pociągały go przyjemności życia? Przecież te namawiania do złego miały miejsce od 15 do 17-go roku jego życia. Czy myślisz, młodzieży dzisiejsza, że on miał mniej okazji do grzechu niż dziś? Napewno nie. Wprawdzie dziś o te obrzydliwości dla młodzieży starają się kina,

teatrzyki i różne piśmidła, ale Stanisławowi starali się o te obrzydliwości koledzy i brat rodzony, a pełna kieszeń dawała świadomość, że mógłby sobie pozwalać. Ale on nie wstydził się żyć według Ewangelji. Gdy potem zrozumiał, że Chrystus woła go do Swej bliższej służby, uciekł od brata, wiedząc, że rodzina nie pozwoli mu wstąpić do zakonu. W żebraczem ubraniu doszedł



Kongregacja Marjańska na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

do Rzymu, idąc po 40 km. dziennie. W Rzymie wstąpił do zakonu Księży Jezuitów. Rodzina czyniła wszystko, aby powrócił do domu i nawet uważała za stosowne wstydzić się go, ale on rozumiał, że najpierw należy służyć Ojcu Niebieskiemu, a potem dopiero ojcu ziemskiemu. Wysłano Pawła, aby Stanisława odebrał z zakonu, choćby przemocą, ale zanim ten przybył, to osiemnastoletniego Stanisława zabrał Ojciec Niebieski, aby mu dać nagrodę za ziemskie prześladowania. Do zwłok jego cisnęli się tłumnie ludzie, „zbiegał się cały świat“, jak powiedział pewien uczony hiszpański teolog, aby uczcić tego, który nie wstydził się ani jednego ustępu z Ewangelji Chrystusowej.

Wtedy i Paweł zmienił się, rozpoczął inne życie, pełne dobrych uczynków. Przygotował sobie grób, a na nim kazał wyryć: „Nie wstydzę się Ewangelji“.

Jakże piękne zdanie! Czyż nie powinniśmy za jego przykładem wypisać te słowa w sercu swojem i udowodnić je życiem? Ale nie czekać, jak Paweł, aż stanie się coś niezwykłego i wtedy dopiero nawrócić się, lecz współdziałać z łaską Bożą, którą daje nam Bóg podobnie, jak dawał św. Stanisławowi i jego bratu Pawłowi.

Nie wszyscy mamy iść do zakonu, ale wszyscy mamy iść do Boga, do nieba. W każdym stanie będziemy świętymi, jeśli naszem hasłem będzie: „Nie wstydzę się Ewangelji“ i „Do wyższych rzeczy jestem stworzony”. *J. Pores.*

W pogoni za duszami.

STARCZA.

W miłej okolicy koło Częstochowy, tuż nad śląską granicą, dawaliśmy misję 6-13 listopada 1932 roku. Parafja, licząca 2000 dusz, istnieje w Starczy od niedawna i ma nowiuteńki, murowany kościół. Wygodna świątynia, to zasługa obecnego księdza proboszcza, Wacława Kucharskiego, który z całem poświęceniem, mimo liczne trudności i przeszkody, dążył do wystawienia kościoła.

Parafjanie korzystali z misji bardzo ochotnie i licznie się gromadzili na kazania i nabożeństwa. Korzystało też bardzo wiele osób z okolicy. Niebo użyczyło pięknej pogody i ciepła.

Jedno tylko zasmucało misjonarzy i pobożny lud katolicki, a to widok domku, tuż blisko kościoła, który 16 zbałamuconych rodzin zamieniło już oddawna na jakąś kaplicę kozłowicką (marjawicką).

Nieszczęśliwi duchowni, niegdyś kapłani prawdziwego Kościoła, wraz z temi niewiastami, które popadły w życie nieuczciwe i brudne, bałamucą i nadal nieszczęśliwe ofiary herezji.

Najsmutniejsze jednak jest to, że heretycy uważają te niewiasty, towarzyszki złego życia kapłanów-heretyków, za jakieś tam kapłanki i że one bałwochwalczą jakąś mszę odprawiają, a nawet ośmielają się spowiadać ludzi.

Jedna z marjawickich dziewcząt podobno protestowała mówiła, że się nie będzie „u niej“ spowiadać.

Oby ich Jezus raczył oświecić i oby czemprędzej porzucili szkaradną herezję i wrócili do dobrej Matki, katolickiego Kościoła!

Lud katolicki tak dalece przejęty był misją, że mówili: Aż włosy na głowie stają, gdy się te kazania słyszy. A biedni heretycy nie przyszli, mimo prośby i zachęty ze strony misjonarzy, bo im z góry zakazano, ze strony ich duchownego.

Ale dzięki Bogu i za to, że liczba heretyków umniejsza się z rokiem każdym.

Kochanej parafji i jej ks. Proboszczowi, niech Zbawiciel błogosławi w najdłuższe lata! *Misjonarz.*

Kącik rekolekcyjny.

W kąciku różnych rzeczy można się dowiedzieć, wielu rzeczom się przypatrzeć i niejedno podsłuchać.

Otóż akurat na zbliżający się karnawał, ma kącik rekolekcyjny rzecz ciekawą.

W jednej z bardzo dzielnych parafij, panienki, dzieci Marji zrobiły oryginalne, ale bardzo mądre i praktyczne postanowienie. Uradziły i postanowiły, że żadna nie wyjdzie zamąż za takiego młodzieńca, który rekolekcyj zamkniętych nie odprawił.

Jakież to mądre i dowcipne.

Bo wiedzą te panny doskonale, że tylko taki będzie uczciwym i dobrym mężem, który ma głębokie i wyrobione przekonania katolickie, że taki będzie szanował swą żonę i zaopiekuje się rodziną z całem poświęceniem się i zaparciem. Wiedzą też, że tego wszystkiego nabędzie z pewnością na ćwiczeniach duchownych.

Zagranicą, jak czytamy, mnóstwo jest specjalnych kursów rekolekcyjnych dla osób, które mają zamiar wkrótce wstąpić w stan małżeński i św. sakrament małżeństwa przyjąć.

Jakoś u nas w Polsce nie słychać jeszcze o takich kursach, a te, któreśmy **w Trzebini** dotychczas urządzali, wypadły bardzo słabo. Znów ogłosiliśmy taki kurs na czas od **9-13 kwietnia 1933 r. dla panien przedślubnych** i spodziewamy się licznego udziału.

NIECO WIADOMOŚCI

z drugiego „Kursu Instrukcyjnego" w Trzebini.

Duże znaczenie mają w czasie zamkniętych rekolekcyj pewne objaśnienia, tyczące się zachowania w czasie ćwiczeń duchownych.

Niejeden rekolektant, względnie rekolektantka, co pierwszy raz dopiero odprawia rekolekcje ścisłe, zamknięte, potrzebuje tego objaśnienia, a choćby ktoś zresztą już i dawniej rekolekcje odprawiał, to i takiemu nie zaszkodzi przypomnieć pewne obowiązki, pewnego rodzaju regulamin rekolekcyjny.

Przedewszystkiem i to dobitnie, należy przy tych objaśnieniach podkreślić obowiązek zachowania jaknajściślejszego milczenia w czasie całego czasu trwania rekolekcyj zamkniętych i że poza teren rekolekcyjny wydalać się nie wolno. Odezwać się można, gdy trzeba się o coś zapytać, ale poza tem należy milczeć, by sobie i drugim nie przeszkadzać. Trzeba też wspomnieć, że właśnie tem odznaczają się ścisłe rekolekcje i tem też odróżniają się od innych rodzajów rekolekcyj, że tu należy zachować zupełne skupienie i milczenie — naprawdę pozostać sam na sam z Bogiem.

Druga rzecz, to objaśnienie horarjum, czyli porządku dziennego, według planu, podanego rekolektantom. Najlepiej będzie, jeżeli wszyscy dostaną horarjum, drukowane na kartce. Tu trzeba objaśnić, które ćwiczenia duchowne będą wspólnie odprawiane, a które prywatnie — każdy dla siebie i t. p.

Trzecia sprawa, to pouczenie, co należy czynić w czasie wolnym; że można w tym czasie coś notować, modlić się, robić w dalszym ciągu rachunek sumienia i t. p.

Konieczną też jest rzeczą położyć nacisk na odprawianie rozmyślań. Kapłan zazwyczaj w tem pomaga, wygłasza rodzaj konferencji, podaje punkty do rozważania, a rekolektant powinien przynajmniej przez kwadrans robić refleksję, czyli zastosować pokarm duchowy, podany przez kapłana rekolekcjonistę, do własnych potrzeb duszy.

Wszystkie ćwiczenia duchowne są ważne, lecz najważniejszemi są rozmyślania. Należy się przedewszystkiem niemi zajmować przez cały czas ćwiczeń duchownych.

Dobrze jest też przypomnieć rekolektantom, że trzeba uważać na siły fizyczne, by każdy był wyspanym i wypoczętym, bo jeżeli będzie sennym i zmęczonym, to straci owoc rekolekcyj.

Wreszcie rekolektant nie powinien dopuszczać do siebie żadnych niepokojów sumienia i żadnej wewnętrznej udręki. Wprawdzie musi za grzechy swe serdecznie żałować, musi sobie prawie całe swe życie przypomnieć, poznać swe grzechy i złe skłonności swoje, zrobić duchową operację, może nawet i bolesną, ale z drugiej strony, powinien zachować spokój wewnętrzny i pogodę ducha. Bo tylko szatan zamąca duszę człowieka, zaś Bóg, jest Bogiem pokoju. Tem lepiej się korzysta z ćwiczeń duchownych, im więcej jest pokoju i pogody ducha. *Ks. Cz. M.*

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO W POLSCE

Rekolekcje półzamknięte na Śląsku

Ruch rekolekcyj zamkniętych w Polsce wzmaga się z miesiąca na miesiąc, przoduje Śląsk. Ponieważ rekolekcje zamkn. wymagają pewnych wydatków, więc w wielu parafjach urządza się rekolekcje półzamknięte. Dla zachęty innym, podajemy wykaz rek. półz. za ostatni kwartał 1932 roku. Wykaz ten obejmuje te miejscowości, o których się dowiedzieliśmy, lecz brak mu bardzo dużo do dokładności.

Nowy Bytom	prowadził	ks. Cz. Małysiak T. B. Z.,	130 panien z Kongr. M.
Wielkie Hajduki	„	ks. Kuczera,	64 kobiet.
Chropaczów	. . . .		500 młodzieńców S.M.P.

Ruda Śląska	prowadził	ks. Himmel T. B. Z.,	108 panien z Kongr. M.
Boiszowy	„	„ „	300 panien.
Nakło Śl.	.	. . . . .	80 młodzieńców S.M.P.
Jankowice-Radziejów	prow.	ks. prob. Miczke	241 niewiast.
„	„	„ „	130 panien.
Biertułtowy	prowadził	O. Ściuczyk	700 matek.
Lubsza	„	ks. prezes Osiewicz,	400 panien.
Rybnik	„	ks. Grabowski T. B. Z.,	2000 matek.
„	„	„ „	3000 panien.
„	„	ks. Kurdziel T. J.,	3700 mężczyzn i młodzień.
Żyglin	prowadził	O. Potocki,	260 dziewcząt.
Piotrowice	„	ks. prob. dr. Muża,	800 matek.
Tychy	.	. . . . .	100 młodzieńców S.M.P.
Szarlej	„	O. Koppe, Oblat,	1056 niewiast.
Murcki	„	ks. Himmel T. B. Z.,	350 panien.
Kochłowice	„	O. Mrozik T. J.,	400 mężczyzn.
Brzeziny Śląskie	.	. . . . .	100 młodzieńców S.M.P.
Król.-Huta	„	ks. rektor Król C. M.	306 dziewcząt (3 kursy).
„	„	„ „	200 młodzieńców S.M.P.
Czerwionka	„	ks. Himmel T. B. Z.,	200 panien.

Prócz tego odbywały się rekolekcje półzamknięte w Szarleju dla S. M. P., Królewskiej Hucie dla S. M. P., Niedobczycach, Mysłowicach, Świętochłowicach i in.

Ten wynik, godny podziwu, należy zawdzięczyć w pierwszym rzędzie gorliwemu poparciu ruchu religijnego przez J. E. Ks. Bisk. Adamskiego. Nie bez wpływu jest praca gorącego rzecznika rekolekcyjnego ks. J. Czerneckiego, sekretarza rekolekcyjnego diecezji katowickiej. Dużo pracy w rozwój rekolekcyj włożył ks. radca Otręba, proboszcz w Świętochłowicach, organizator Domu rekolekcyjnego w Kokoszycach. Przy sposobności ukończenia 50 lat w grudniu, życzymy mu, aby Bóg nadal użyczał mu sił do tak owocnej pracy. Mówiąc o ruchu rekolekcyjnym na Śląsku należy też wspomnieć o Domu rekol. XX. Jezuitów w Dziedzicach, który oddawna pracuje nad rozwojem ruchu rekolekcyjnego.

Naszą inteligencja na rekolekcjach zamkniętych w Dziedzicach.

»Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Bóg zgotował tym którzy go miłują« — tak można powiedzieć o rekolekcjach zamkniętych należycie odprawionych, a to szczególnie dlatego, że na rekolekcjach, mimo największej liczby uczestników, każdy zostaje sam na sam z Bogiem prawdziwie, rzeczywiście, choć jeszcze nie bez zasłony. Tego może nikt nie pojmie, kto nie przeszedł przez rekolekcje zamknięte, a jednak tak jest. Pod skrupulatnem kierownictwem czcigodnego O. Józefa Boka T. J. w Dziedzicach rekolekcje zamknięte stały się ucztą duchową tak, że o domu rekolekcyjnym w Dziedzicach wspomnienia wprawiają w zachwyt nie mniejszy od onego, gdy św. Franciszek, biedaczyna z Asyżu, żegnał górę Alwernię. O! bo błogosławione jest to milczenie, błogosławiona ta samotność trzydniowa, daleko od zgiełku świata, od hałaśliwych mędrków niemądrych. Na rekolekcjach zamkniętych poznaliśmy wartość twierdzenia, że »orzeł szybuje sam w błękity, kruk przyziemnie zostaje w gromadzie, głupiec szuka towarzystwa, mędrzec samotności«.

Dom rekolekcyjny w Dziedzicach istnieje 27 lat, ale nigdy nie było tak rojno od rekolektantów z pośród inteligencji męskiej, jak w dniach od

29 października do 2 listopada br. Ku chwale Boga zjechało na rekolekcje zamknięte wyższych i średnich urzędników kolejowych, pocztowych, sądowych, podatkowych, samorządowych i prywatnych — 37, inżynierów, budowniczych i pedagogów — 18, z kupiectwa, przemysłu, ziemiaństwa, medycyny i prasy — 5. Na audjencje do Boga przybyło ze Śląska 34, z Krakowa 23, z Warszawy, Lwowa i Bytomia po 1. W tej niebywałej liczbie 60 inteligentów byli nietylko starsi, ale wielu młodych, byli ojcowie wraz z synami, tak, że



Panny ponad 30 lat na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

poważna gromada reprezentowała mężów od 24 do 75 lat, z tych 45 sodalisów Marji. Natchniony kaznodzieja prowadził przybyłych na wzór mistrza rekolekcyj św. Ignacego Loyoli poprzez medytacje o Opatrzności Bożej, o braterstwie Chrystusa-Króla do pojęcia sponiewieranej miłości Boga, do poznania siebie i do ufności w Boga Eucharystycznego, co w zupełności osiągnąwszy, rekolektanci uczynili Najśw. Eucharystję ośrodkiem swego życia i celem.

Rekolekcje zamknięte dla inteligencji męskiej stały się rzeczywistą i godną audjencją u Boga, na której serce wysubtelniło się tak, iż nietylko odczuło prośbę Chrystusową »Pamiętajcie i trwajcie w Mojej miłości«, ale zrozumiało słodki rozkaz: »Idź naprzód i bądź wiernym«! W nowo rozgorzałej miłości dla Chrystusa rozpaliła się miłość bliźniego, która pełna życzliwości każe wszystkim rodakom głosić: »Idź na rekolekcje zamknięte!« — Wierzajcie wy wszyscy, którzy jeszcze żyjecie w przyziemnej pewności posiadania wszechwiedzy, że na rekolekcjach zamkniętych otworzą się wam jasne drogi do doskonałości, a to warte drobnego wydatku na opłatę pobytu, to warte wysiłku skupienia duszy w samotności i milczeniu, bo obok wspaniałego wypoczynku ciała na rekolekcjach zamkniętych hartują się dusze, a uczestnicy na wzór św. Ekspedyta »dziś« stają się rycerzami Chrystusa i Marji w zbroi

stalowej, których oby liczba rosła i potężniała, bo takich potrzebuje Kościół święty, takich potrzebuje Polska nasza.

A więc, na rekolekcje zamknięte niechaj spieszy każdy, kto pragnie być prawdziwym synem Ojczyzny! *Wł. R.*

Wilno.

W Kalwarji pod Wilnem powstaje nowy dom rekolekcyjny, a pierwszy w archidiecezji wileńskiej.

Jego istnienie, to potrzeba najistotniejsza człowieka tutejszego, szukającego drogi do Boga. Zresztą nie tylko ze względów religijnych, lecz i kulturalnych, potrzebną jest tu na kresach twierdza katolicyzmu, któraby obroniła już nie kraj tylko, ale dusze przed najazdem gorszym niż tatarskim, przed burzą ze wschodu.

Jeszcze kilka lat temu nikt u nas o rekolekcjach zamkniętych nie mówił, tylko duchowieństwo odbywało je w lokalu Seminarjum Duchownego. Inicjatywa do zorganizowania rekolekcyj zamkniętych dla świeckich, dla młodzieży akademickiej wyszła ze strony ks. prof. Walerjana Meysztowicza, który sam z wielkiem oddaniem i gorliwością kilka kursów rekolekcyjnych dla akademików i akademiczek prowadził. Rekolekcje te odbywały się w klasztorze S. S. Urszulanek w Czarnym Borze, gdzie rekolektanci znajdowali serdeczną gościnę, opiekę i atmosferę sprzyjającą skupieniu i modlitwie. Oprócz rekolekcyj prowadził też ks. prof. Meysztowicz również w Czarnym Borze dni skupienia akademiczek, które się odbywały zazwyczaj w niedzielę raz lub dwa razy na trymestr, na których obowiązywał regulamin rekolekcyjny — t. zn. milczenie i wysłuchanie 3—4 konferencyj.

Myśl ks. prof. Meysztowicza podjął po jego wyjeździe ks. prof. Henryk Hlebowicz, który już prowadził kilka kursów dla akademiczek i maturzystek.

Mimo gościny Sióstr Urszulanek wysunęła się potrzeba stworzenia specjalnego domu, gdyż Siostry ograniczyły się ostatnio do przyjmowania młodzieży żeńskiej. Tak więc młodzież męska i starsze społeczeństwo nie miało miejsca, w któremby mogło odbyć swoje ćwiczenia duchowne.

C. d. n.

ZAGRANICĄ.

Włochy.

Rekolekcje dla adwokatów.

Z inicjatywy p. Bastiametto, adwokata z Wenecji i z pomocą kilku młodych adwokatów, którzy z zapałem iście apostolskim, niezrażeni trudnościami, rozwinęli gorliwą propagandę, przyszły do skutku, w dniach 18-22 kwietnia ub. r., w domu rekolekcyjnym Św. Józefa w Bassano, rekolekcje zamknięte dla samych adwokatów. Przybyło 35 panów. Rekolekcje prowadził O. Filograssie T. J., profesor uniwersytetu gregorjańskiego. Rekolektanci z ogromnem zainteresowaniem słuchali nauk rekolekcyjnych zachowując surowe milczenie. Wielkie było ich zadowolenie po odprawieniu ćwiczeń duchownych. Miarą ich radości były gorące słowa, któremi O. Filograssi dziękowali za sprawioną im ucztę duchowną. Dla samych rekolekcyj nie mieli wprost słów pochwały. O szczerości ich uczuć świadczą listy, które wielu z nich po powrocie do zwykłych zajęć wysłało do domu rekolekcyjnego.

Autor tego sprawozdania dodaje od siebie trafną uwagę: »Ten kurs urządzony dla adwokatów, dowodzi jasno, jak chętnie, z jaką radością ci ludzie oddają się Bogu«. Ileż dobrego można zdziałać także pomiędzy nimi!

LISTY DO REDAKCJI.

Wspominając jak najmilej każdą chwilkę spędzoną w Waszym małym kościółku, czy to w czasie nabożeństw czy rozważań ascetycznych zasyłam Przewielebnemu Ojcu Superjorowi z dalekiej duszpasterskiej samodzielnej placówki we Francji serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Niechże ta Dziecina Boża Nowonarodzona, której chwałę tak po apostolsku głosicie ludziom dobrej woli na misjach i rekolekcjach zamkniętych, pobłogosławi Wam w tej zbożnej pracy i niech „Drogowskaz" wskazuje drogę w chwili obecnej, gdy tak wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce i Kościołowi katolickiemu z chwilą zamierzonego wprowadzenia szatańskiego projektu będącego parawanem prawnie ulegalizowanej rozpusty, a nie fałszywie i celowo t. zw. „prawa małżeńskiego".

Zdrowa część po katolicku myślącej i żyjącej polskiej emigracji we Francji z trwogą czyta te smutne z Ojczyzny nadchodzące wieści, a na licznych wiecach przeciw złu energiczny wyraża protest.

Więc do obudzenia katolickich uśpionych sumień, do walki z zagrażającem niebezpieczeństwem ślę serdeczne „Szczęść Boże".

Oddany sługa w Chrystusie *Ks. A. Sawicki*
kapelan polskiej emigracji we Francji.

...Serdeczne „Bóg zapłać" za udzielone dla serc naszych nauki. Pragnieniem wszystkich parafjan jest, by Drogi Ojciec jaknajczęściej do nas przyjeżdzał i udzielał nam nauk. Najsł. Serce Jezusa daj zdrowie dla Drogiego Ojca... *Paweł Schoebel. Poznań.*

...Nauki głoszone na rekolekcjach zamkniętych dały mi poznać moje błędy i wzruszyły serce. Mam taki spokój sumienia, jakiego dawniej nigdy nie posiadałam. Chociaż te błogie chwile tak szybko minęły, to jednak pozostaną mi na zawsze w pamięci...

A. W. z Wielkich Hajduk.

...Po odbytych rekolekcjach nasze serca przepełnione uwielbieniem i wdzięcznością dla Boskiego Serca i Niepokalanej Panienki. Pod wpływem słów usłyszanych na rekolekcjach, serca nasze rozpaliły się gorętszą miłością Boga i bliźniego. Pragniemy resztę życia naszego poświęcić na chwałę Bożą i na pożytek dusz ludzkich... *Za 12 rekolektantek z Częstochowy A. Kluczna.*

...Z głębi serc naszych wyrywają się słowa pełne uczucia wdzięczności dla Serca Jezusowego za wszystkie łaski otrzymane na rekolekcjach świętych i dla Ciebie, Ojcze duchowny, wskrzesicielu dusz naszych. Zrozumiałyśmy wiele. Oby nam Bóg dozwolił, byśmy co roku mogły odprawić takie rekolekcje .

Wdzięczne Rekolektantki.

...Kto raz był na rekolekcjach ścisłych nigdy już o nich nie zapomni, bo głęboko się wryją w serce. Po powrocie do domów swoich staramy się zachęcić znajomych, by pojechali do Trzebini i zakosztowali tej wielkiej uczty duchownej...

W imieniu wszystkich Zagłębianek: E. Gruszecka.

...Chwile spędzone w domu rekolekcyjnym, zdala od trosk życiowych, zaliczamy do najszczęśliwszych w naszem życiu. W rozmyślaniu nad zreformowaniem życia naszego odzyskaliśmy skarb najcenniejszy, jakim jest spokój duszy i serca. Postanawiamy wytrwać w dobrem aż do końca i zachęcać drugich do odbycia ćwiczeń rekolekcyjnych...

Wdzięczni rekolektanci — kolejarze z Ciężkowic.

...Jakże ja się czuję szczęśliwym, że mi Pan Bóg pozwolił uleczyć moją chorą i skołataną duszę! Ale nie tylko ja, bo na wszystkich twarzach było widać spokój sumienia i zadowolenie. Niektórzy oświadczyli, że nas ze stacji Chebzie na przyszły kurs nie 13 ale 30 przyjedzie. Panie Boże, racz pobłogosławić te zamiary tak dobre, aby były w czyn wprowadzone. Dodać jeszcze muszę, że na pierwszym kursie było nas tylko 2 kolejarzy, teraz jest 20, czyli 10 razy więcej, daj Boże, aby na przyszły kurs zgłosiło się 200 rekolektantów kolejarzy. Rozumiem teraz lepiej co znaczą słowa Sienkiewicza: „Oświata bez religji wychoduje tylko złodziei i bandytów“... *Rekolektant z Orzegowa.*

Odpowiedzi Redakcji

Ks. Dr. Michatzowi i tym kapłanom, których zaciekawiało, dlaczego na kursie Misji Wewnętrznej nie było sprawozdania z domu rekol. w Trzebini, wyjaśniamy, że wprawdzie J. E. Ks. Biskup Adamski uważa nasz dom rekolek. zą dom dla Śląska, bo najwięcej ma rekolektantów z diecezji śląskiej (około 800 rocznie) lecz zebranie to było wyłącznie diecezjalne. Gdyby mię więc wezwano dla dokładności sprawozdania, to przybyłbym najchętniej.

Czytelniczki, Poznań-Jeżyce. Z radością wyczytałem w liście, że parafjanie mile wspominają sobie misje, chociaż minął już rok od ich zakończenia. Słuchając zaś przez radjo moich kazań głoszonych w katedrze, przypominają sobie kazania misyjne głoszone na Jeżycach. Co do kazania, to najchętniej usłużę, jeżeli ks. Proboszcz będzie sobie tego życzył i o ile to będzie dla mnie możliwe.

P. Fickówna. Wadowice. Nie podoba się Pani nasze pismo dlatego, że sakrament małżeństwa nazywa świętym? Wiemy o tem, że są ludzie, którym się nie podoba nazywanie świętymi wszystkich 7 sakramentów. Są również ludzie, którym się nie podobają przykazania: nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż i inne, ale to nie znaczy, że te przykazania są złe. Tosamo odnosi się do małżeństwa.

Na początku listu wyraża Pani hołd Chrystusowi, a kilka wierszy niżej gani Pani to, co On postanowił; nie można się więc zorjentować czy Pani wierzy Chrystusowi, czy też nie. Co do nędzy, to jest ona wynikiem zaparcia się zasad Chrystusa, bo na świecie wszystkiego jest wbród. Kto pójdzie do piekła, to nie wiemy, bo oczy ludzkie za mało w tej sprawie widzą, wiemy jednak, że Bóg jest i sprawiedliwy i miłosierny. Pismo św. poucza nas też, że bogactwo jest przeszkodą do nieba. Sądzimy, że zaszło tu nieporozumienie, a Pani nie miała na myśli tego, co napisała.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych.

Dla rolników był kurs od 27 listopada do 1 grudnia 1932 r. Przybyło 10 mężczyzn z diecezyj: krakowskiej i katowickiej.

Dla panien (młodszych) były rekolekcje 4—8 grudnia 1932 r. Uczestniczki przybyły z diecezyj: krakowskiej, katowickiej i kieleckiej. Osób było 23.

Dla matek odbył się kurs rekol. 14—18 grudnia 1932 r. Wszystkich rekolektantek było 17, z archidiecezji krakowskiej i katowickiej.

Młodzież męska z S. M. P. zebrała się na swoje rekolekcje w dniach 19—23 grudnia 1932 r. Druhów było 48 z archidiecezji krakowskiej. Odprawiali ćwiczenia duchowne z wielką powagą i przejęciem się. Rekolekcjonista był zachwycony ich postawą. Rekolekcje zakończył uroczystem „Te Deum" Ks. Sekretarz Pankiewicz oraz odczytał list od J. E. Ks. Metropolity Sapiehy z arcypasterskiem błogosławieństwem.

3 Kurs instrukcyjny dla księży rekolekcjonistów.

W dniach **19 do 20 kwietnia** br. odbędzie się w Trzebini, w Domu rekolekcyjnym już 3-ci Kurs instrukcyjny dla rekolekcjonistów. **Będą wygłoszone następujące referaty:**

1. Rekolekcje a czasy dzisiejsze. 2. Rekolekcje zamknięte dają życie wewnętrzne 3. Metoda św. Ignacego. 4. Rekolekcje zamknięte motorem Akcji Katolickiej. 5. Związek Rekolekcjonistów. 6. Najlepszy środek pasterzowania. 7. Jak organizować na prowincji kursy rekolekcyjne dla różnych stanów? 8. Stowarzyszenia na rekolekcjach zamkniętych. 9. Praktyczne wskazania instrukcyjne.

Reszta programu będzie podana później. Prosimy o wczesne i liczne zgłoszenia pod adresem: OO. Salwatorjanie — Trzebinia 2.

Związek Rekolekcjonistów.

Dla zorganizowania ruchu rekolekcyjnego w każdej diecezji, potrzebny jest specjalny sekretarz, t. j. kapłan wyznaczony przez Ks. Biskupa, którzyby się zajmował li tylko organizowaniem kursów rekolekcyjnych po parafjach i był w ścisłym kontakcie z istniejącemi domami rekolekcyjnemi, którzyby też wydawał „znaczki oszczędnościowe", przeprowadzał statystykę ruchu rekolekcyjnego w diecezji i t. p.

Zaś dla udzielania rekolekcyj, potrzebny jest „Związek Rekolekcjonistów" czyli kapłanów, kierowników rekolekcyj.

Kapłani w diecezji kieleckiej, urządzili już 3 stycznia br. zjazd kapłanów rekolekcjonistów i założyli swój diecezjalny „Związek Reko-

lekcjonistów", na którego czele stoi sekretarz rekolekcyjny, Ks. Prał. Sobczyński. Miałem też szczęście przemawiać na otwarciu tego zjazdu.

Także i inne diecezje kombinują już podobne związki.

Ale sądzę, że dobrze będzie, jeżeli u nas w Trzebini, skąd wychodzi dość znaczna propaganda rekolekcyjna na całą Polskę, **będzie się skupiało około ruchu rekolekcyjnego kilkunastu kapłanów, którzy będą radzili nad zorganizowaniem i propagowaniem ruchu rekolekcyjnego u nas, w całem państwie.**

Byłaby to pewnego rodzaju »**centrala**« **ruchu rekolekcyjnego,** ale nie w tem znaczeniu, by poszczególnym diecezjalnym związkom rekolekcjonistów narzucać swoje programy i plany, lecz li tylko dla moralnego wpływu na szybsze tempo naszego ruchu rekolekcyjnego.

Do tego, że tak się wyrażę, centralnego związku rekolekcjonistów, warto zaprosić najdzielniejszych kapłanów — rekolekcjonistów i sekretarzy, względnie przewodniczących związków diecezjalnych.

Już kilku znakomitych kapłanów zgłosiło się do nas w tym celu. Nazwiska ich podamy nieco później.

Zapraszamy do współpracy, by sprawa tak ważna, jak zamknięte rekolekcje, postąpiła u nas szybciej naprzód!

Komitet rekolekcyjny

odbył swoje ostatnie zebranie w naszym Domu rekolekcyjnym 26 grudnia 1932 r. Po nabożeństwie i przemówieniu przewodniczącego, który apelował do pracy z zapałem i poświęceniem, omawiano obszernie sprawę „Związku Rekolekcyjnego", propagowania odznak rekolekcyjnych, nowej nazwy miesięcznika rekolekcyjnego, znaczków oszczędnościowych i t. p.

Następnie każdy z członków komitetu zdawał sprawę ze swej dotychczasowej działalności, co bardzo ożywiło zebranie.

Postanowiono przesyłać — jak dawniej — wszystkim Kurjom Biskupim sprawozdanie z posiedzenia Komitetu. Zarazem odtąd p. sekretarz Hała będzie wysyłał przed każdem nowem zebraniem członkom Komitetu przypomnienie o zebraniu.

Następne posiedzenie odbędzie się w Trzebini **12 lutego br. o godz. 15-tej.**



Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.



Nasze uroczystości.

Dnia 4 grudnia odbył się **kurs Akcji Katolickiej dla duchowieństwa** dekanatu nowogórskiego w naszym kościółku i w Domu rekolekcyjnym. Kurs ten zaszczycił swą obecnością J. E. Książe Metropolita Sapieha.

Dnia 18 grudnia urządził Przew. Ks. Dziekan Mroczek u nas **kurs Akcji Katolickiej dla dekanatu** nowogórskiego. Przybyli delegaci rad parafjalnych ze wszystkich parafji i wysłuchali z zaciekawieniem referatów o pracy społecznej w parafji. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja.

Drogą i miłą była u nas **chwila łamania się opłatkiem**, „wigilję". Jeszcze w ostatniej chwili przybyli ci z naszych, którzy mieli pozostać poza domem zakonnym. — W wigilję **wysłuchaliśmy też przemówienia Ojca** św. z Rzymu przez radjo i otrzymaliśmy Jego błogosławieństwo.

Opłatek w obu Sodalicjach, pań i panien, zbliżył jeszcze więcej do Jezusa i Najśw. Matki te sodaliski, które naprawdę dążą do własnego uświęcenia i do apostołowania wśród biednych dziś dusz ludzkich.

Dziękujemy za ofiary dla biednych przy naszej furcie, które otrzymaliśmy w formie chleba i ciasta.

Prosimy o modlitwy na intencję zgody i jednomyślności między władzami naszego Narodu, zarazem o nawrócenie Rosji, za pogan i heretyków.

Także się módlmy na intencję ruchu rekolekcyjnego w Polsce i na całym świecie.

U nas w naszym kościółku odprawia się co roku 13 Mszy św. za naszych Współpracowników.

Prosimy o nazwiska zmarłych rekolektantów i rekolektantek!

Codzienna Modlitwa Apostolstwa na miesiąc luty 1933 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o łaski dla panujących nad narodami** i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyśćcu cierpiące.

(Na miesiąc marzec prośba: aby wygasł duch komunizmu i kapitalizmu).

Pisma nadesłane

Wydawnictwo OO. Pallotynów — Wadowice — Kopiec.

„Konnersreuth" — myśli i fakta — napisał ks. H. Fahsel — tłomaczył Ks. A. Majewski P. S. M.

Któż nie słyszał o stygmatyczce z Konnersreuth. Cały świat interesuje się dziś, jak sensacją jakąś, tą niezwykłą postacią. Naprawdę, że warto tę książkę nabyć i pilnie się w niej rozczytywać.

„Gawędy Misjonarza" — z dzieł ks. Albana Stolza — opracowane i do polskich warunków życia zastosowane przez Księży Pallotynów.

Prawdziwe to „Gawędy" w tej książce i nauki bardzo pożyteczne, a zawsze na czasie. Mieszczą też w sobie liczne ilustracje, co uprzyjemnia czytanie.

„Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus" — to 365 sentencyj tej wielkiej Świętej. Czyta się je z prawdziwą rozkoszą i korzyścią. Zebrał ks. Alojzy Majewski P. S. M.

„Cztery lata wśród murzynów" — napisał ks. Alojzy Majewski P. S. M.

Książka ta, to dalszy ciąg „Podróży misyjnej do Afryki". Znów zapala swemi opowiadaniami o przygodach misjonarza wśród czarnych, do modlitw i pracy nad temi duszami, które tak bardzo potrzebują światła Bożego i pomocy misjonarza katolickiego. Każda katolicka rodzina powinna tę śliczną książkę nabyć!

Katolik wobec sprawy alkoholizmu

Oto najnowsze dziełko, wydane w przededniu Tygodnia Propagandy Trzeźwości (1—8. II.) staraniem Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego 26). Autor, prof. A. Seelieb z Zakopanego podał w przejrzysty sposób to wszystko, co jest naukowo pewne, oraz co przemawia za dobrowolną abstynencją katolików. Dziełko — posiada wartość trwałą i zasadniczą i wypełnia w literaturze przeciwalkoholowej lukę, którą już dawno odczuwano. Niewątpliwie sprawi ona, iż wśród katolików idea dobrowolnej abstynencji zapuści głębokie korzenie zwłaszcza, obecnie jako akt pokuty wynagradzającej i czynnej miłości bliźniego, zaś młodzież nasza skorzysta ze sposobności, by wyrzekając się trunków hartować swą wolę i ćwiczyć się w odważnem wyznawaniu pięknych idei. Cena 30 gr.

Z literatury rekolekcyjnej

„Priester-Exercitien" — Ein Büchlein für alle, die sie machen oder geben — von Ruppert **Wickl S. J. — Marianischer Verlag, Innsbruck.**

Doskonały to podręcznik dla odprawiających i dających rekolekcje kapłańskie. Odznacza się oryginalnemi tematami, jak n. p.: „Omnia uni", „Laudate", „Meditatio de meditando", „Christus Rex", Eine grandiose Antithese", Priestergedanken", „Das Hohelied der Liebe" i wiele innych.

Nekrolog

Polecamy modlitwom drogich Czytelników duszę ś. p. Michaliny Niemiłowiczowej z Prus koło Lwowa.

Prosimy też o westchnienia pobożne na intencję zmarłych rekolektantów i rekolektantek, abonentów i abonentek.

Niech odpoczywają w pokoju.

Z Polski i ze świata.

Ojciec św. Pius XI w przemówieniu swojem w dzień wigilji Bożego Narodzenia, zapowiedział »Rok Święty«, który trwać będzie od 2-go kwietnia 1933 r. do 2-go kwietnia 1934 r. Rok ten »święty« obchodzić będzie Kościół św. katolicki ku uczczeniu 1900-letniej rocznicy śmierci i zmartwychwstania P. Jezusa, ustanowienia władzy kapłańskiej, ustanowienia Najśw. Sakramentu. Ta wielka rocznica ma być jedną z przyczyn ustanowienia »Roku Świętego«. Drugim momentem skłaniającym Głowę Kościoła św. do tak ważnego zarządzenia, jest ogólna nędza całego społeczeństwa i pojedyńczych jednostek, która wymaga wzajemnego wsparcia się w modlitwie, pokucie i dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego, gdyż od lat całych toczące się obrady na tle społecznem i gospodarczem najwybitniejszych kierowników polityki światowej, dotychczas nie dały żadnego dodatniego rezultatu.

Oczekiwane z dużem zainteresowaniem przez katolickie społeczeństwo, nominacje nowych kardynałów, także tym razem w okresie świąt Bożego Narodzenia, nie nastąpiły. Według przypuszczeń, wiele państw złożyło w tej mierze w Stolicy Apostolskiej swoje życzenia w sprawie nominacji kardynałów — w następstwie czego żadne nominacje nie nastąpiły.

Arcybiskup Dubowski, były biskup łucko-żytomierski, cieszy się w Rzymie wielkiem poważaniem, zarówno w sferach kościelnych jak świeckich. Także włoski rząd faszystów otacza go wielkim szacunkiem, czego dowodzi mianowanie ks. Arcybiskupa honorowym szefem jednego z pułków piechoty włoskiej. Ks. Arcybiskup ma prawo występować publicznie w mundurze pułkownika wojsk włoskich.

Sprawa obsadzenia stolicy biskupiej w Tarnowie przeciąga się czas długi. Prasa wymienia wiele nazwisk kapłanów, którzy są brani w rachubę przy obsadzaniu stolicy biskupiej w Tarnowie. Wśród tych nazwisk podają biskupa-sufragana tarnow. Komara, biskupa-sufragana lwowskiego, Lisowskiego, ks. prałata Niemczyńskiego z Krakowa, ks. kan. Skarbka z Oświęcimia i t. d.

W okresie Bożego Narodzenia przybyła do Polski cała grupa redaktorów i dziennikarzy jugosłowiańskich, którzy pragną nawiązać żywszą współpracę z dziennikarzami polskimi. Kraków, a szczególnie Zakopane i Tatry, wywarły na gościach bardzo korzystne wrażenie.

Na placówkach dyplomatycznych polskich za granicą zaszły liczne i doniosłe zmiany. Między innemi poseł polski w Moskwie p. Patek, zostaje ambasadorem w Waszyngtonie, w St. Zjedn. Amer. Północnej. Poseł Łukasiewicz z Wiednia obejmuje jego miejsce w Moskwie. Przy rządzie włoskim stanowisko ambasadora zająć ma były minister skarbu Matuszewski i t. d.

Ks. T. M.

Złote myśli

Dlaczego nie miałbym więcej cenić uczciwą nędzę od uczciwego bogactwa?

H. Sienkiewicz.

Trzeźwość jest elementarnym postulatem zdrowia i tężyzny Narodu, a zarazem imperatywem etyki katolickiej. *† August Kardynał Hlond.*

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95.